Nr. 206. Lwów — Piątek dnia 8 Września. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech . . . 1 „ 50 „ w innych Państwach . 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct. na prowincyi . . . . . . 6 ct. Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucztí i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 60 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Przeżd Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: Narodzenie NMP. Pymona | Jutro: św. Gorgoniusza Mojseja | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 5 m. 34 Zachód „ 6 m. 20 | Długość dnia godzin 12 m. 45 Ubyło dnia od wczoraj 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 września.

Dość liczny zastęp publicystów rosyjskich, na których czele stanął były prezydent warszawski jenerał Starynkiewicz, wystąpił przeciw stosunkom, panującym w miastach Królestwa Polskiego. Wykazują oni niezmierną szkodliwość tych stosunków dla miast i ludności, a żądają samorządu, bodaj takiego, z jakiego korzystają miasta rosyjskie. Od roku 1809 do 1818 rządziły się te miasta tak, jak nasze teraz, tylko liczba członków Rady była znacznie mniejsza, bo warszawska składała się z 10-ciu „ratmanów“, a inne z 8-miu, 5-ciu, a nawet 3-ech. Zarówno oni, jak prezydent czy burmistrz, byli zatwierdzani przez rząd Królestwa. Byli jednak oprócz tego ławnicy miejscy, którzy spełniali właściwe obowiązki radzców. Można tedy powiedzieć, że burmistrz z ratmanami tworzył niby ministeryum, a ławnicy byli deputowanymi. Zmieniono to w roku 1818, to jest właśnie wtedy, gdy w ogóle zaczęły się w Królestwie rosyjskie przeróbki, coraz większe i przykrzejsze dla ludności, które w końcu doprowadziły do listopadowego wybuchu. Wówczas samorząd miejski znacznie uszczuplono: burmistrze byli już mianowani, a ratmanami zrobiono urzędników politycznych i zorganizowano magistraty; zostawiono jednak ławników, którzy pochodzili nie z wyborów, lecz ze wskazówek otrzymywanych przez rząd od obywateli, jakich sam wzywał do narady. Robiło się to w ten sposób. Urząd gubernialny układał spis obywateli godnych zaufania, poczem któryś delegat gubernatora wzywał do siebie po kolei tych obywateli i pytał ich, kogoby chcieli mieć ławnikami. Z każdym spisywano protokół, poczem układano regestr osób, mających najwięcej głosów, przesiewano ten spis i układano ostateczną listę ławników. Tak trwało do r. 1861, w którym Wielopolski zaprowadził zupełny samorząd: wybieralne rady miejskie uchwalały co potrzeba, a wykonywał magistrat. Lecz w r. 1863 zniesiono ten ustrój; odtąd nie ma już żadnych rad. Burmistrze i radzcowie magistratu — osoby mianowane, z reguły prawosławne, a prawie bez wyjątku przysłane z głębi Rosyi — rządzą samowładnie. We wszystkich sprawach objętych budżetem, zatwierdzonym przez gubernatora, postępują oni podług woli burmistrza. Jenerał Starynkiewicz pisze, że ilekroć na sesyach magistrackich pytał radzców o zdanie, starali się oni zawsze zgadnąć, czego on sam chce i za tem głosowali; w tem zgadywaniu mieli ogromną wprawę, jeżeli zaś kiedy się omylili, byli niepocieszeni. Jeżeli potrzeba pieniędzy na cel nieobjęty budżetem, natenczas zgodnie z ustawą sprawa musi być rozpatrzona przez gremium ławników, których jest stosownie do wielkości miasta od 15-tu do 3-ech. Co oni postanowią, to się spisuje w formie protokołu i musi być zatwierdzone przez gubernatora. Lecz ławników nikt nie wybiera, mianuje ich sam burmistrz, a są oni stale płatni z kasy miejskiej. Więc z reguły jest tak w małych miastach, że ławnicy stanowią domową służbę burmistrza, noszą mu wodę, czyszczą ubranie, żadnych posiedzeń nie odbywają, a podpisują wszystko, co im każe burmistrz. Wprawdzie nadzoruje tę gospodarkę naczelnik powiatu i gubernator, ale z natury rzeczy i stosunków kontrola ta, jeżeli jest, to tylko powierzchowna. A burmistrze, jako ludzie obcy, najczęściej dymisyonowani wojskowi, którzy nawet nie rozumieją miejscowego języka, nie mają żadnego pojęcia o sprawach miejskich, bardzo w ogóle różnorodnych, a wymagających nie wojskowego, lecz organizatorskiego talentu i zamiłowania do rzeczy. To też sprawy miejskie prowadzone są haniebnie, marnotrawstwo majątku gminnego doszło do oburzających rozmiarów. Zgodnie z poleceniem rządu, wszelkie przedsiębiorstwa i dostawy oddawane są z licytacyi osobom, których oferty są najtańsze. Otóż jen. Starynkiewicz pisze, że z tego zawsze korzystają oszuści. Oferty ich są tak niskie, że nawet cudem nie mogą być wykonane uczciwie. Jakoż zawsze się okazuje pospolite szachrajstwo: zamiast siana dla miejskich koni magistrat otrzymuje zawartość starych sienników szpitalnych i koszarowych; zamiast skóry na obuwie dla policyantów, pompierów i woźnych, przedsiębiorca dostarcza towar nabyty na licytacyi wojskowych zużytych chomontów i fartuchów. Tak jest we wszystkiem, a skargi magistratu do władzy wyższej, jako tej, która zatwierdziła licytacye, pozostają bez skutku, gdyż z reguły przechodzi rozkaz: nie robić trudności.

Wszyscy publicyści, którzy podnieśli tę sprawę, domagają się wezwania obywateli do wpływu na zarządy miejskie i udowodniają, że władza państwowa zupełnie niepotrzebnie bierze na siebie odpowiedzialność za nierząd magistratów i naraża się na utyskiwanie obywateli. Niech oni sami zarządzają swym majątkiem, płacą za różne roboty drożej lub taniej, to przecież dla rządu państwowego jest obojętne.

Trudno się spodziewać, żeby ta krytyka istniejących stosunków odrazu spowodowała pożądaną zmianę. To, co jest, musi komuś być bardzo miłe, skoro tak długo istnieje pomimo rażących niedostatków Ale dobra krytyka w końcu zrobi swoje. Godnem zaś jest uwagi to, że sami Rosyanie wystąpili z tą surową krytyką. Prusacy na to się nie zdobędą.

Ustąpienie dwóch pruskich ministrów pp. von der Recke i Bossego zamyka przygotowania rządowe do nowej próby z projektem budowy kanału między Renem a Łabą. Cesarz uszanował postawę sejmu, nie rozwiązał go, ale nie ustąpił: kanclerz ks. Hohenlohe, zamykając sesyę, zaznaczył dobitnie, że projekt kanałowy znowu będzie wniesiony do izby, gdy się w zimie zbierze. Wtedy zapewne rząd ułatwi posłom przyjęcie projektu, zmniejszywszy jego koszta ze 135-ciu milionów na ośmdziesiąt kilka, bo tyle podobno wystarczy. Jednocześnie zaś ostatniemi rozporządzeniami zaznaczył, że po trzeciej odmowie sejmu nastąpi jego rozwiązanie. Przeniesiono w stan spoczynku deputowanych - urzędników, którzy, głosując z opozycyą, okazali niesubordynacyę, a zaraz potem dano dymisyę tym ministrom, którzy byli zwierzchnikami owych urzędników. Nie minister komunikacyi Thielen, który opracował techniczną stronę projektu, nie minister handlu Brefeld, który uzasadniał przemysłową wartość tej wodnej drogi, ani wreszcie wice-prezydent gabinetu i zarazem minister skarbu Miquel, który dowodził, że są pieniądze na kanał, słowem nie ci członkowie rządu, którzy byli niefortunnymi orędownikami projektu, ale ci, którzy wcale się nim nie zajmowali, otrzymali dymisyę. Ich winą jest zatem to, że rozpuścili urzędników, których też trzeba było skarcić surowym reskryptem. Pod tym jednak względem winien jest przedewszystkiem ich bezpośredni zwierzchnik, minister spraw wewnętrznych von-der-Recke, który jako następca v. Köllera w r. 1896-ym poddał się zupełnie wpływom pobocznego rządu agrarczyków i hakatystów. Dymisyę ministra oświaty i wyznań p. Bossego można poniekąd uważać za niespodziankę, bo chociaż także wysługiwał się hakacie i agrarnemu „Bundowi“, nie więcej jednak od Miquela, a przytem urzędnicy jego nie zasiadają w sejmie, więc i nie głosowali przeciw rządowi. Z tego powodu utrzymują niektórzy, że p. Bosse sam prosił o dymisyę, bo wyczerpał swe siły, dość już wątłe w 68 roku życia. Aleź Hohenlohe i Miquel są znacznie starsi od niego i również znużeni, co podobno często podnoszą. Jeżeli więc przy takiej sposobności uwolniono p. Bossego, to widocznie wymagała tego sprawa kanałowa. Jakoż bardzo być może, że usunięciem tego ministra, wyjątkowo przykrego dla postępowców, Polaków i Duńczyków, chciano tym frakcyom okazać pewną względność i dobrze je usposobić dla projektu kanałowego.

Nowy minister spraw wewnętrznych p. v. Rheinbaben i nowy szef departamentu oświaty i wyznań p. Studt, obaj ludzie stosunkowo młodzi, a podobno bardzo energiczni, służyli dotąd w stronach nadreńskich i nie mieli żadnych stosunków ani z Bundem agrarnym, ani z hakatystami. Nie zdemoralizowały ich intrygi pobocznego rządu, nie spaczyli się w nieuczciwych matactwach przeciw katolikom i narodowym mniejszościom. Jeżeli sejm w zimie znowu odrzuci projekt kanałowy i wskutek tego będzie rozwiązany, wówczas baron Rheinbaben — jak o nim mniemają — potrafi zmusić urzędników, aby podczas wyborów pracowali dla rządu królewskiego, a nie dla pobocznego. Takie jest znaczenie dokonanej zmiany w składzie gabinetu pruskiego. Cesarz widocznie jest przekonany, że te przygotowania są dostateczne, bo znowu i na długo wyjechał z Berlina na manewry i polowanie w Alzacyi.

Szanse pacyfikacyi.

Piszą nam z Wiednia, 6 września:

Cytując jedną z ostatnich naszych korespondencyi, *Wiener Abendpost* zaznacza, że *Przegląd* ubolewa nad tem, że pośrednik akcyi ugodowej nie został wezwany (entnommen) z kół większości parlamentarnej. Tymczasem ubolewaliśmy nad tem, że z kół większości nie powstał (samodzielnie, na ochotnika) żaden pośrednik. Wypowiadając myśl, którą nam przypisała *Wiener Abendpost*, bylibyśmy się dopuścili nieprzyzwoitej krytyki aktu cesarskiego. Nam przeciwnie chodziło o to, aby raz jeszcze zaznaczyć, co w ciągu ostatniego roku podnosiliśmy niejednokrotnie, że powinien był powstać z szeregów większości mąż, któryby, nie czekając żadnego wezwania, był się podjął zapośredniczenia kompromisu. Wciąganie osoby Monarchy do sporów stronnictw uważamy jako anomalię. Wprawdzie ks. Bismark powiedział: „Cesarz Franciszek Józef ma 20 ministrów, ale gdy się ma stać coś ważnego, musi osobiście dołożyć starań“. Jest w tem dużo prawdy Tym sposobem jednak na Cesarzu ciężą sprzeczne obowiązki zarazem Monarchy absolutnego, który sam wszystko robi, i konstytucyjnego, który według znanej teoryi, sam nic nie robi, panuje, ale nie rządzi. Przekonani, że tylko za pomocą ugody można przywrócić ład w monarchii i parlamencie, pragnęliśmy więc, aby który z wybitnych posłów prawicy był się podjął pośrednictwa, — naturalnie à ses risques et périls, na własną, osobistą odpowiedzialność, bo pośrednictwo w takich sprawach może być tylko zadaniem osoby, nie zaś klubu parlamentarnego. Nie potrzebujemy dziś dodawać, ko go bylibyśmy uważali jako najwłaściwszego pośrednika w zatargu czesko-niemieckim. Dość, że ubolewaliśmy tylko nad tem, że taki pośrednik zawczasu nie wystąpił na prawicy, co ostatecznie zmusiło Cesarza powierzyć tę zaszczytną funkcyę baronowi Chlumetzky'emu, któremu zresztą, jak widzimy, wszystkie poważne organa prawicy przyznają potrzebne ku temu kwalifikacye.

„La sagesse suprême — et les sages du monde la comprennent très-rarement — consiste, à certaines heures, à suivre les passionés et les imprudents“ (Najwyższa mądrość — a mędrcy tego świata bardzo rzadko ją posiadają — polega na tem, aby w pewnych chwilach iść w tropy za nieroztropnymi i za zapaleńcami) — zauważa dziejopisarz francuski. W Austryi obecnie tę rzekomą „najwyższą mądrość“ posiadają w wysokim stopniu ci umiarkowani politycy niemieccy, którzy nietylko w cztery oczy, ale także od czasu do czasu w rezolucyach głośno potępiają obstrukcyę, ale biernie asystowali najgwałtowniejszym jej wybrykom, a nawet, jak się zdaje. są gotowi asystować im przy udaremnieniu wyboru delegacyi, pod pretekstem, że to jest jedyny środek sprowadzenia zmiany systemu rządowego! Nie ku usprawiedliwieniu tego patologicznego zjawiska, którego usprawiedliwić nie można, ale ku jego wytłómaczeniu służy rozpowszechnione w Austryi zdanie, iż tylko za pomocą najskrajniejszej opozycyi stronnictwa mogą tutaj dopiąć celu. Że się to zdanie rozpowszechniło, zawdzięczamy to przedewszystkiem młodoczechom. Po r. 1890 dzikim teroryzmem obalili oni ugodę niemiecko-czeską, zawartą sub auspiciis imperatoris, potem dopuszczali się tak warcholskiej opozycyi, że hr. Taaffe widział się zmuszonym obwołać r. 1893 w Pradze stan wyjątkowy, zainaugurowali w Radzie państwa obstrukcyę, wrzawą zmusili namiestnika hr. Thuna do opuszczenia sali sejmowej w Pradze i t. d. — a już w dwa lata potem byli głównym czynnikiem większości rządowej i dostąpili najdonioślejszych ustępstw! Trzeba te historyczne fakta uwzględnić, aby zrozumieć nastrój, który coraz wyraźniej ogarnia ludność niemiecką. Spróbować nagle na Niemcach dowodu, że skrajna opozycya nie wiedzie do celu, byłoby hazardownym i niezupełnie sprawiedliwym eksperymentem. Trzeba raczej powoli przekonywać wszystkie ludy i stronnictwa austryackie o tem, że tylko opozycya umiarkowana jest godziwym i skutecznym środkiem. Tymczasem potrzeba kompromisu, aby poniekąd zrównoważyć skuteczność skrajnej opozycyi czeskiej z bezskutecznością obstrukcyjnej opozycyi niemieckiej i przygotować na przyszłość grunt dla samej opozycyi umiarkowanej.

Naturalnie kompromis napotka na znaczne trudności. W tym względzie nie trzeba się łudzić. W Austryi nietylko tysiące ludzi, ale całe szerokie koła żyją z zaciętej walki, tuczą się nią, dostępują różnych korzyści. Do działających w innych państwach sprężyn walki, w Austryi przystępują jeszcze przeciwieństwa narodowościowe, które ją zaostrzają i często osłaniają blichtrem szlachetności. Oczywiście, że te koła, robiące świetne interesa na namiętnej walce, dołożą wszelkich starań, aby przeszkodzić jej zakończeniu, albo choć tylko zawieszeniu broni. Nadto charakter niektórych ludów austryackich szpeci silny pociąg do kłamstwa i intrygi, wstręt do szczerości i chorobliwa megalomania. Młode życie konstytucyjne nie zdołało jeszcze wytępić tych przywar, wyhodowanych dawnym systemem divide et impera, szpiegostwa i denuncyacyi. Dopiero systematyczna pedagogika polityczna uleczy te choroby. Jednym z głównych środków ku temu będzie krzewienie szczerości i zamiłowania prawdy. Taka jednak kuracya nie działa nagle i nie przeprowadza się... rozporządzeniem. Być więc może, że także teraźniejsza akcya pacyfikacyjna nie dopisze, i że monarchia będzie wystawiona na trudniejsze jeszcze przejścia. Jakoż dziś nie słychać nic o postępach akcyi ugodowej. P. Szell odjechał, p. Chlumecki znikł z widowni, hr. Thun podobno na ostatnich konferencyach zaręczał, że delegacya będzie wybrana w sposób prawidłowy. Do rzędu tendencyjnych domysłów dziennikarskich należy twierdzenie *Reichspost*, że nastąpi niebawem rekonstrukcya gabinetu, przyczem prezydent Izby dr Fuchs otrzyma tekę ministra, tudzież rewelacye *Deutsches Volksblatt*. Według tych, ma powstać nowa większość na wzór koalicyjnej z roku 1893, tudzież gabinet, złożony z reprezentantów jej różnych stronnictw; rozporządzenia językowe będą zniesione i będzie wybrana komisya parlamentarna do uporządkowania kwestyi językowej; ugoda węgierska będzie zatwierdzona przez Radę Państwa pod warunkiem kompensat za pomocą znacznego podwyższenia kwoty węgierskiej. Zapiszmy jeszcze, że naczelnik socyalistów dr. Adler wczoraj na zebraniu publicznem w 16-tym okręgu stanowczo zalecał przeszkodzenie wyborowi delegacyi — oto cały dzisiejszy materyał do ocenienia sytuacyi politycznej.

Proces Dreyfusa.

(Telegramy Przeglądu).

Rennes 7 września. Rozprawa tajna trwała do godz. 8½. Po krótkiej przerwie rozpoczęło się posiedzenie jawne dalszem przesłuchaniem senatora Trarieux. Na zapytanie Laboriego oświadczył Trarieux, że będąc ministrem sprawiedliwości zarządził był bardzo szczegółowe śledztwo co do „petit bleu“, którego sfałszowanie zarzucono Picquartowi i pokazało się, że „petit bleu“ było autentyczne a Picquart był tylko ofiarą niecnych machinacyj. Jenerał Zurlinden przyznaje, że on także po dokładnych dochodzeniach nie mógł zarzucić Picquartowi owego wyskrobania pewnych słów na „petit bleu“, o które chodziło. Z tego powodu cofnął też oskarżenie w tym punkcie.

Labori zapytuje, czy można odczytać notę dyplomatyczną, w której powiedziano, że ambasador niemiecki w Paryżu hr. Muenster w rozmowie z ministrem spraw zagranicznych Delcassé powołał się na słowa Szwarzkoppena, iż on (Szwarzkoppen) wysłał kilka takich „petit bleu“ do Esterhazego? Paleologue przyznaje prawdziwość tego faktu, twierdzi jednak, że Szwarzkoppen nie mógł zapewnić, że owo „petit bleu“, o które tu chodzi, sam napisał, a tylko, że Szwarzkoppen sam posłał je Esterhazemu. (Poruszenie).

Trarieux odczytuje następnie pismo, które wystosował w swoim czasie do byłego ministra wojny Billota, z protestem przeciwko kłamliwym zarzutom czynionym Picquartowi. Billot nic mu wtedy nie odpowiedział, a także nie zarządził śledztwa. Sędziowie, którzy wyrokowali o Esterhazym — powiada Trarieux — zostali oszukani. Sąd przyjął wszystkie wygłoszone tam kłamstwa za dobrą monetę. Prezydent Jouaust protestuje przeciwko tej napaści na sędziów. Trarieux wyraża ubolewanie z powodu protestu prezydenta.

Jenerał Billot wstaje bardzo wzburzony i oświadcza, że wywody senatora Trarieux są właściwie obroną adwokacką Dreyfusa i Picquarta, a oskarżeniem byłych ministrów. Trarieux mówił o rzeczach, o których byłoby właściwiej zamilczeć. (Poruszenie). Billot zapewnia w końcu, że przyjmuje odpowiedzialność za proces przeciw Esterhazemu, protestuje również przeciw zarzutom senatora Trarieuxa i dodaje, że Picquart był wprawdzie oficerem bardzo zasłużonym, że jednak później zaczęto mieć pewne wątpliwości co do jego charakteru Na zapytanie Laboriego oświadcza Billot, że przyjmuje odpowiedzialność za doręczenie Esterhazemu t. zw. zbawczego dokumentu i wyraża zdanie, że zresztą wina Esterhazego nie udowadniałaby jeszcze niewinności Dreyfusa, gdyż często winnych bywa kilku. (Poruszenie).

Labori chce jeszcze postawić szereg pytań, jednakże prezydent na to nie zezwala. Wywiązuje się ożywiona scena między Laborim a prezydentem, w ciągu której Jouaust odbiera Laboriemu głos. Gdy Labori później jeszcze raz głos zabrał, prezydent również pytania nie dopuścił i powiedział mu: „Siadaj pan“. Labori: „Nie siadam na rozkaz“.

Następny świadek artylerzysta komendant Galopin zapewnia, że Dreyfus nigdy od niego nie żądał informacyi. Świadek komendant Hirschauer, który w r. 1894 był w sekcyi manewrów, potwierdza, że Dreyfus wówczas jako oficer sztabowy wiedział, iż nie może brać w manewrach udziału Prezydent zapytuje Laboriego, czy ma postawić jakie pytanie. Labori: „Tak jest, ale teraz pytań stawiać nie będę.“ Dreyfus oświadcza,

---

86)

SONIA KOWALEWSKA

przez

KAROLINĘ LEFFLER

Przekład Anastazyi Świderskiej.

(Ciąg dalszy).

Przyjaciółka jej tak opisuje pobyt ich w Berlinie:

„Życie nasze bardziej jeszcze samotne i jednostajne było, niż w Heidelbergu. Sonia dzień cały spędzała nad książkami i papierami, ja, aż do wieczora, zajęta byłam w laboratoryum. Wieczorem, posiliwszy się pospiesznie, siadałyśmy znowu do pracy. Oprócz profesora Weierstrassa, który nas czasami odwiedzał, nie widywałyśmy nikogo. Sonia była bardzo smutna i przygnębiona. Oprócz nauki nic ją nie obchodziło. Odwiedziny męża ożywiały ją trochę, choć i te zakłócone bywały wspólnemi sprzeczkami i wymówkami, pomimo to kochali się, odbywali we dwoje długie bardzo przechadzki.

Gdyśmy same były, Kowalewska nigdy z domu nie wychodziła, ani na spacery, ani do teatru, ani nawet na niezbędne sprawunki.

Otrzymałyśmy na Boże Narodzenie zaproszenie od profesora Weierstrassa, który dla nas dwóch drzewko urządzał Sonia potrzebowała niezbędnie nowej sukni, ale w żaden sposób wyjść do miasta nie chciała na zakupno jej. — Zaledwo, żeśmy się z tego powodu nie pokłóciły, gdyż nie chciałam się tego sprawunku podjąć. Gdyby jej mąż był z nami, byłby załatwił wszystko, gdyż nie tylko wybierał i kupował suknie, ale się nawet i zrobieniem ich zajmował. Skończyło się na tem, że właścicielka naszego domu kupiła suknię dla Soni.

Godzinami całemi siedziała nad trudną i zawiłą pracą, wieczorem jak papiery na bok odsunęła i od stolika wstała, tak była w myślach pogrążona, że bezwiednie zaczęła po pokoju coraz spieszniej chodzić, w końcu biegała, mówiąc sama do siebie, czasami nawet w głos się śmiejąc. W takich chwilach całkiem była od ziemi oderwana, bujająca w przestworach na skrzydłach fantazyi, nie przyznała się nigdy, gdzie w takich chwilach myśl jej przebywa. Sypiała krótko i niespokojnie, zrywała się ze snu przerażona i prosiła mnie, abym jej nie odstępowała. Opowiadała o snach swoich, które były zawsze niezwykłe i ciekawe, jakby jasnowidzenie, jak przepowiednie jakie, i sprawdzały się też czasami. Niezmiernie była nerwowa, niespokojna, obierała sobie jakiś trudny do osiągnienia cel, dążyła do niego całą siłą a jednak nigdy tak blizką rozpaczy nie była, jak kiedy cel swój osiągnęła. Rzeczywistość przedstawiała jej się zawsze ujemnie.

Przykre było nasze życie w Berlinie, miałyśmy złe bardzo mieszkanie, złe jedzenie, złe powietrze, zbyt uciążliwą pracę, i żadnej przyjemności, żadnej rozrywki. Wracałam też często myślą do Heidelbergu, jak do utraconego raju.

Sonia Kowalewska uzyskawszy doktorat w 1874 roku była tak wycieńczona i osłabiona że powróciwszy do Rosyi żadną pracą zajmować się nie mogła. Potrzebowała rozrywki, zwłaszcza wtedy, gdy naukowemi badaniami wyczerpaną była. Nie miarkowała się w pracy oddawała się jej duszą i ciałem. Nauka była jej tyranem, nie rozrywką. Inne jeszcze powody wpływały tak niekorzystnie w czasie jej nauki; jednym z głównych było wmięszanie się jej rodziców między nią a męża. Odwiedzali ją oni w czasie wakacyi, zabierali ją nawet do Rosyi, a dostrzegłszy, że stosunek córki z mężem nie był bardzo serdeczny, nakłaniali ją, aby pierwsze kroki do pojednania zrobiła, na co Sonia nigdy zgodzić się nie chciała.

A jednak trapiło ją jej osamotnienie, pragnęła innego życia, pragnęła rozrywek. W rzeczywistości nie była uczoną pedantką, za jaką ją miano. Wstrzymywała ją od światowego życia nieśmiałość, niedoświadczenie, bojaźń obmowy, zgoła wszystko się na to złożyło, aby ją z daleka od świata trzymać. Później gdy o swych młodych latach wspominała, czyniła to z wielkim żalem, nazywając je smutnym bardzo czasem.

Nawet strona materyalna ich życia przykra bardzo była. Źle mieszkały, źle jadły, jak najgorszą usługę miały, okradano je systematycznie, tak, że aż do policyi udawać się musiały. Kowalewskiej materyalna strona życia obojętną była. Nie wiedziała nigdy, czy potrawy podane jej, źle lub dobrze są przyrządzone, czy suknia, którą ma na sobie, jest całą, czy też podartą. Dotkliwsze ciosy oczekiwały ją, dziwnym trafem uderzały one na nią wtedy, kiedy nikogo obok siebie nie miała.

W zimie 1871 roku zmuszoną była Kowalewska opuścić świeżo rozpoczętą naukę i w bardzo awanturniczą puścić się podróż.

Aniuta znudzona jednostajnem życiem w Heidelbergu, wyjechała wkrótce bez pozwolenia rodziców do Paryża. Pragnęła wykształcić się na polu literackiem, chciała rozejrzeć się po szerokim świecie, bywać w teatrze, nie dogadzało jej przeto ciche życie z Sonią.

Wydobywszy się z pod władzy rodzicielskiej, obrała drogę, o której zawsze marzyła. Nie mogła pisać do ojca, że się z siostrą rozłączyła i że sama w Paryżu zamieszkała, posyłała przeto listy do rodziców na ręce Soni, tak, że według pocztowej marki rodzice ani się domyślali, co się z ich córką dzieje.

Miała pierwotnie zamiar krótko się w Paryżu zatrzymać, spokojne miała sumienie, sądząc, że ustnie wytłómaczy się przed rodzicami. Niestety tak silne zawiązała stosunki, że się z nich wydobyć tak łatwo nie mogła i z każdym dniem trudniej było wyznać prawdę przed rodzicami.

Zawiązała stosunek z młodym Francuzem, późniejszym głównym dowódzcą Komuny, uwięzionym w czasie oblężenia.

Kowalewska dręczona obawą o siostrę i odpowiedzialnością swą przed rodzicami, postanowiła udać się wraz z mężem do Paryża, co nie było łatwem zadaniem. Opowiadała później, że sama nie rozumie, jak im się udało przedostać się przez niemieckie wojsko do miasta. Szli piechotą wzdłuż Sekwany; ujrzawszy czółno przybite do brzegu, wsiedli do niego i zaczęli wiosłować. Zaledwie odbili od brzegu, usłyszeli głosy strażników, wiosłowali ile im sił starczyło, nic nie odpowiadając. Nie wiedzieć co ich uratowało, czy pośpiech z jakim płynęli, czy opieszałość straży, dość, że dobili do brzegu i weszli niepostrzeżenie do miasta w czasie pierwszego powstania Komuny.

Sonia Kowalewska zamierzała niektóre z swych wspomnień z tych czasów opisać, jednak zamiaru tego do skutku nie doprowadziła, jak i wiele innych, zaskoczyła ją przedwczesna, niespodziewana śmierć Chciała napisać nowelkę pod tytułem: „Siostry Rajewskie w czasie Komuny“.

Przedstawiała w niej noc spędzoną w ambulansie, gdzie obie z Aniutą i z młodemi towarzyszkami z Petersburga opatrują rannych, bomby ze wszech stron padają, rannych coraz więcej przybywa. Szepcząc, rozmawiają młode koleżanki, cofając się w dawniejsze, tak odmienne czasy; obecne wypadki snem im się wydają.

I rzeczywiście przedstawiało się Kowalewskiej wszystko, na co patrzyła, jak sen, jak fantastyczne przywidzenie. Była jeszcze w tym wieku, w którym niezwykłe wypadki tak samo umysł podniecają, jak czytanie egzaltowanych romansów. Widziała przy swych nogach pękające bomby, wcale się nie trwożąc, przeciwnie radowała się w cichości, że może w tych ważnych wypadkach uczestniczyć.

Dla siostry na razie nic uczynić nie mogła. Aniuta brała czynny udział w tym politycznym przewrocie i z całej duszy pragnęła wraz z swoim wybranym życie swoje poświęcić.

Kowalewscy opuścili wkrótce Paryż i Sonia powróciła do swej nauki w Berlinie. Niedługo potem odwołano ją znowu do Paryża, w czasie gdy komuna pokonaną została. Tym razem zażądała jej pomocy Aniuta. Sonia miała przebłagać ojca, który wpływem swoim mógł uratować skazanego na śmierć ukochanego przez nią człowieka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

że możliwem jest, iż wyraził ubolewanie, że nie może udać się na manewry. że jednak wszyscy oficerowie sztabowi wiedzieli, że udziału w nich brać nie mogą. Picquart na zapytanie odpowiada, że Dreyfus nigdy nie żądał od niego, aby mu pozwolono udać się na manewry.

Z kolei odczytano zeznania Paty de Clama. Du Paty odpowiada najpierw na zwrócone przeciw niemu ataki prasy i na oszczerstwa majora Cuigneta, twierdzi dalej, że z Henrym nie łączyły go żadne stosunki i że stał także zupełnie zdala od doręczenia Esterhazy'emu t. zw. zbawczego dokumentu. Paty powtarza następnie swoje zeznania, złożone przed trybunałem kasacyjnym, przeczy stanowczo, jakoby kiedykolwiek zachował się niegrzecznie wobec pani Dreyfus i przytacza na dowód list, w którym ona sama pisze, że zachował się wobec niej z wielką rycerskością. Potem powtarza opis sceny dyktowania „bordereau", przy którem Dreyfus miał drżeć, zaprzecza, jakoby Dreyfus mu był powiedział: „Jestem niewinny, minister o tem wie". Dreyfus oświadczył tylko, że adwokat go zapewnił, iż niewinność jego za 3 lata, albo może dopiero za 5—6 lat wyjdzie na jaw.

Rennes 7 września. Obrońca Labori nie otrzymał dotychczas żadnej odpowiedzi na swoje depesze do cesarza niemieckiego i króla włoskiego.

Rzym 7 września. Decyzya w sprawie stawienia się Panizzardiego przed sądem jako świadka zapadnie w Turynie, gdzie obecnie przebywają król Humbert, oraz prezes gabinetu, minister spraw zagranicznych i minister wojny. Rząd włoski przed wydaniem decyzyi porozumie się w tej sprawie z rządem berlińskim. Dzienniki mniemają, że Panizzardi otrzyma zezwolenie do poczynienia swoich zeznań przed sędzią włoskim w Rzymie.

Co i o czem piszą.

Liczne burze z piorunami, które w tym roku nawiedziły nietylko nasz kraj, ale całą środkową Europę, nasunęły wielu specyalistom-elektrologom pytanie, czy oprócz staroświeckich gromochronów nie ma jakiegoś nowszego sposobu chronienia się od piorunów? Owóż na pytanie to, elektrolog poznański, p. Kazimierz Graff, odpowiada w *Dzienniku Poznańskim* jak następuje:

Zazwyczaj czytamy w podręcznikach przyrodniczych, że odkrycie związku pomiędzy świetlanemi zjawiskami napowietrznemi podczas nawałnic z elektrycznością zawdzięcza nauka Franklinowi, podczas gdy w rzeczywistości przypada wielkiemu temu mężowi tylko zasługa dowiedzenia przypuszczeń, wypowiedzianych już na 50 lat wstecz przez niejakiego Walla, którego, o ile się zdaje, po raz pierwszy uderzyło nadzwyczajne podobieństwo pomiędzy piorunami a iskrami machiny elektrycznej. Jednakowoż dopiero Franklin, zauważywszy, że ostra igły metalowe zrócone ku konduktorowi maszyny elektrycznej, posiadają własność porywania z otoczenia w większej ilości energii elektrycznej, zwrócił się do przyrodników całego świata z prośbą, aby podobnie, za pomocą wysokich, dobrze prąd przewodzących tyczek z chmur elektryczność sprowadzili i dokładnie zbadali. Rzeczywiście otrzymał wkrótce w ten sposób iskry długości kilkunastu cali, a mniej więcej w miesiąc później, w lipcu 1752 r. udowodnił identyczność piorunów z iskrami elektrycznemi za pomocą znanego każdemu doświadczenia z latawcem jedwabnym, puszczonym w chmury podczas burzy. Z jak wielkiem zajęciem powtarzano ciekawe te próby, dowodzą liczne nieszczęścia, o których wspominają ówczesne pisma. Pomiędzy innemi padł ofiarą swego zawodu prof. Richmann w Petersburgu, chcąc wywołać większe iskry elektryczne z piorunociągu swego domu. Wypadki te ustały cokolwiek, gdy pierwotne przypuszczenie amerykańskiego filantropa, jakoby atmosfera tylko podczas burzy zawierała elektryczność, okazało się mylnem. Za pomocą zapalonej świecy, działającej jeszcze lepiej niż zakończona tyczka, połączonej w odpowiedni sposób z czułym elektrometrem, każdej chwili uwydatnić można, że powietrze bezustannie przesiąkłe jest elektrycznością, wzmagającą się w miarę ilości pary wodnej i wilgoci. Podczas deszczu, mgły, a nawet przy padaniu rosy i śniegu uwydatnić można w ten sposób bezustanne wyrównywanie się odjemnej i dodatniej elektryczności, z tą tylko różnicą, że następuje ono powoli, bez widocznych objawów w postaci piorunów i połączonego z niemi łoskotu. Najwięcej elektryczności posiada deszcz w lipcu, najmniej w styczniu, co wyjaśnia poniekąd znane każdemu zjawisko, że zimowe nawałnice należą do osobliwości.

Gdy porzucono pierwotne mniemanie, że elektryczność w powietrzu wywołują wyziewy drzew i roślin, zwrócono uwagę na to, czy nie pochodzi ona z morza, wysyłającego codziennie w postaci pary tak olbrzymie masy wody w górne warstwy atmosfery. Jest to przypuszczenie, którego do dnia dzisiejszego udowodnić jeszcze nie zdołano, choć kto wie, czy w rzeczywistości nie trzeba szukać w wyziewach morza związku z elektrycznemi zjawiskami atmosfery. Inne mniemanie, którego bez pewnych zastrzeżeń także bezwarunkowo odrzucić nie można, poszukuje ich źródła w tarciu pary wodnej o cząstki powietrza ponad morzem, a na lądzie piasku o wyschłą ziemię, o czem przekonał się naocznie Siemens w kwietniu 1859 r. na szczycie piramidy Cheopsa. Podniósłszy rękę w tumany piasku, rzucanego o piramidę przez wiatr, znany w Egipcie pod nazwą „chamsin", ujrzał on pomiędzy palcami drobne iskierki, takie same sprawiające uczucie, co wyładowania maszyny elektrycznej. Po wzniesieniu się na stołeczek izolujący, zaimprowizowany z kilku butelek od wina, zebrał na sobie tak znaczny zasób elektryczności, że przy wskazaniu palcem na jednego z przewodników, w nos biednego Araba uderzyła silna iskra. Doświadczenie to wywołałoby u nas zapewne śmiech i wesołość, nie potrzebuję jednakowoż opisywać wrażenia, jakie opanowało na ten widok nieokrzesanych synów pustyni, którzy padli na ziemię jak piorunem rażeni przed nadziemską siłą białego czarnoksiężnika. Oczywiście nic innego, jak tarcie suchego piasku pustyni o ziemię i ściany piramidy wywołało powyższe zjawisko. W ten sam sposób, t. j. przez tarcie powstają błyskawice, objawiające się przy nagłych wybuchach wulkanicznych, jak to zauważył już Pliniusz u stóp Wezuwiusza 49 r. ery chrześcijańskiej.

Spostrzeżenie, że nawałnice z grzmotem i piorunami głównie podczas lata pojawiają się, nasuwa analogiczne przypuszczenie, że liczba ich w strefach gorących jest znacznie większą, niż w okolicach bardziej na północ położonych. I tak przypada podług spostrzeżeń statystycznych Araga i innych na rok w Hamburgu 21 burz, podczas gdy wyspa Jawa wystawiona jest rok rocznie na szkodliwe następstwa 159 nawałnic. Ponad siedmdziesiąty stopień jeogr. szerokości pioruny nadzwyczajną są rzadkością, choć spustoszenia, jakie w takim razie wywołują, są podobno jeszcze większe, niż szkody burz letnich w strefach podzwrotnikowych.

Fizyka atmosfery rozróżnia w ogólności trzy rodzaje piorunów: błyskawice, pioruny o kształcie rozgałęzionych pasów i kule ogniste. Pierwsze są zazwyczaj zwiastunami nadchodzącej burzy; zauważyć je można czasami wieczorem na tle zupełnie pogodnego nieba, zazwyczaj stanowią one tylko odbłysk drugiej kategoryi piorunów. O tych ostatnich wspomnieć tylko wypada, że posiadają formę gzygzaków li tylko na obrazach. Na kliszu fotograficznym objawia się tego rodzaju piorun zawsze jako jasny pas o licznych zagięciach i pobocznych gałęziach, tak, że całość podobna jest nadzwyczaj do rzek głównych i pobocznych na mapach jeograficznych. Powstanie w atmosferze dość rzadkich piorunów o kształcie kulistym nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnionem. Są to kule ogniste, pojawiające się nagle i pękające po kilku, czasami kilkunastu sekundach z przerażającym hukiem, niszcząc wszystko, co się w pobliżu znajduje.

Zbyt niedokładnie znamy jeszcze zjawiska ziemskiej atmosfery, aby módz podać radykalny środek ochronny przeciwko piorunom. Kto porówna zdanie Franklina o elektryczności zawartej w atmosferze z nowszemi pracami o tym przedmiocie, zdziwi się nie mało, że oprócz liczb statystycznych, nie zawierają one prawie nic nowego, a jako środek ochronny podają ten sam piorunociąg w rozmaitych modyfikacyach, jaki już przed stu laty był w użyciu. Po większych miastach stanowią znakomitą ochronę druty telefoniczne i telegraficzne, w lasach czubki drzew pośredniczące zazwyczaj bez piorunów w wyrównaniu elektryczności ziemi i chmur. Na wsi jednakowoż, jakoteż na każdem otwartem miejscu strzedz się trzeba wszelkich przedmiotów wystających ponad okoliczne wyniosłości, osobliwie drzew, tyczek itd., w które najczęściej gromy uderzają.

Przedewszystkiem zasługuje na bezwzględną naganę przymocowywanie wysokich drągów do chorągwi, bez równoczesnego umieszczenia obok nich piorunociągów na dachach domów stojących na odosobnieniu. Jest to lekkomyślność, która już wiele nieszczęść sprowadziła. W sierpniu 1769 r. uderzył piorun w Brescii w wieżę z amunicyą, w powyższy ozdobioną sposób, przyczem poniosło śmierć mniej więcej 3000 osób. Rozpowszechnione mniemanie, że pioruny tylko z góry w dół uderzają, także już wiele osób życiem przypłaciło. Osobliwie podczas wycieczek w góry nie należy zaniedbywać środków ostrożności nawet wtenczas, gdy burza o kilkadziesiąt stóp poniżej nad doliną szaleje, chociby ponad nami ani jedna chmurka nie zasłaniała pogodnego nieba.

O pisowni polskiej.

III*). Chociaż w szkołach zaprowadzono pisownię, zatwierdzoną przez Akademię umiejętności, to jednak przypuszczam, że się ta pisownia nie ustali, a to dlatego, bo bez potrzeby Akademia odrzuca nieraz formę prawidłową dla jakiegoś wyjątku; a im mniej będzie wyjątków, tem łatwiej da się pisownia ustalić. Weźmy n. p. wyjątek: „mężczyzna" na str. 15 Prawideł pisowni. Ponieważ przy tym wyjątku nie ma żadnej uwagi, zdawałoby się, że to jest jedyna pisownia tego wyrazu, a tu jest w używaniu także prawidłowa. Małecki w wyd. I swojej gramatyki w r. 1863 pisze wyraźnie w §. 442 „Męszczyzna (od męski)", a w §. 819, 1. przy końcu: „Jeżeli zaś pisać mamy przymiotniki na ski i to wszystko, co się z nich dalej rozwija, przez s, to także przez s pisać powinniśmy wyrazy, jak niskość, bliskość, męskość, a nareszcie męszczyzna (nie mężczyzna!), gdyż wyraz ten urobiony jest nie od mąż, ale od męski, §. 442." — Jasno więc i dobitnie podał Małecki prawidłową pisownię tego wyrazu. A trzeba wiedzieć, że tę pisownię nie wprowadził dopiero Małecki, lecz używano jej już pierwej, bo Linde w swoim słowniku przy wyrazie „mężaty, mężatka" przytacza obydwie formy — tak wyjątkową, jako też prawidłową, bo pisze: „mężczyzna, męszczyzna".

Z tego wynika, że obydwie formy były od dawna używane i że Małecki dał pierwszeństwo formie prawidłowej; bo gdyby się ten wyraz utworzył z wyrazu mąż przez dodanie przyrostka czyzna, toby musiał brzmieć „mążczyzna", gdyż nie ma tu żadnego powodu do zamiany samogłoski ą na ę.

Akademia umiejętności odrzuciła formę prawidłową, którą gramatyka Małeckiego ustalała, a kazała używać formy wyjątkowej. Co skłoniło do tego zarządzenia, trudno dociec.

Przy wyrazie „mężczyzna" jest jeszcze jako wyjątek przytoczony wyraz „Chorążczyzna". Dziwi mnie mocno, jak można uważać wyraz, utworzony prawidłowo, za nieprawidłowy, za wyjątek! — Jednak łatwo to pojąć, gdy się przeczyta regułę, umieszczoną powyżej, która brzmi: „Przed sufiksem — *isty*, *izna* w tematach na *c*, *z*, *s*, *ż* pisze się *sz*." — Na jakiej głosowni oparto tę regułę, trudno dociec; że nie na polskiej, to rzecz niezawodna, bo w polskim języku te głoski z wyjątkiem *s* nigdy się nie zamieniają na *sz*, to też i w wyrazie „Chorążczyzna" *sz* nie może stać na miejscu *ż*.

Otóżto w naszych szkołach uczą reguł z gruntu fałszywych, a profesorowi nie wolno nawet zwrócić uwagi uczniów na tę okoliczność, bo by mu dyrektor lub inspektor uczynił zaraz zarzut, że postępuje niewłaściwie i że się nie stosuje do Instrukcyi, która na str. 42 w ustępie 3 powiada: „Nauczyciel, choćby miał odmienne osobiste przekonanie, nie powinien pod żadnym warunkiem odstępować od pisowni w szkole przyjętej".

W Złoczowie 1 września 1899.

Dr. Zygmunt Uranowicz.

*) Patrz nr. 75 *Przeglądu.*

Echa z wód.

Zakopane, we wrześniu.

Jeden z zapalonych taterników pisze z Zakopanego co następuje:

Ponieważ niżej podpisany, mieszkając na „wyżkach", nie ma u siebie pieca, góry zaś już cały tydzień na biało kwitną od śniegu, a uszy na czerwono od mrozu, więc tenże, nie chcąc nawskroś zmarznąć, uciekł do hoteliku, gdzie wyszukał z wielką biedą kącik z piecem. Głownie płoną, iskry pryskają, słodkie ciepło łagodnie usposabia; z lulki kółka dymu woń szerzą, *palice* odkostniały, więc i pisać można.

Niełatwo było znaleźć ciepły kącik, bo Zakopane na milę wokoło przez letników (o ironio!) przepełnione, chociaż i domów wiele przybyło i jeden nowy, ogromny hotel Sieczki ze wspaniałą salą i ze scenką, której tylna kulisa na las się otwiera. Nadto wielki zakład Piaseckiego przeszedł w dobre ręce Bauera (szwajcara!) i dr. Tyszkiewicza; zamieniono go na wyśmienity hotel-pensyonat, a drugi pensyonat z wszelkim szwajcarskim komfortem stanie za rok w olbrzymim parku zakładu. U dr. Chramca 200 z górą osób; przybyli pp. Olszewscy z Petersburga (on znany dziennikarz i adwokat, ona, słynna pod nazwą Hellerówny śpiewaczka). Dr. Chramiec ma przebudować cały zakład, żeby go powiększyć i przytem usunąć ciemne i duszne kurytarze i niebezpieczne schody.

Co się tu dzieje, gdy się pogoda przytrafi, uważ sobie, miły czytelniku, stąd, że do kościeliskiej doliny naraz po sto fur przyjeżdża; kto się spóźni, głodny wraca, bo wszystko zjedzono i wypito w doskonałej tamtejszej restauracyi. Pod Kościeliskami wśród rozległego parku buduje się już sanatoryum dr. Dłuskiego. Będzie ono ściągać chorych z całej Europy. a z nimi ich krewnych i przyjaciół. Ci zaś będą mieszkali w Zakopanem, więc coraz więcej potrzeba będzie mieszkań. Niewątpliwie ściągnie kolej także obcych przedsiębiorców, którzy w pięknych punktach — nie na dole, nie na Kasprusiu — hotele, pensyony i przyzwoite schroniska stawiać będą. Dwa są czynniki, które Zakopane (t. j. całą okolicę) podnoszą. Naprzód ogień, który już część Krupówek uregulował, oczyścił; mecenasostwo Zalewscy mają teraz swój dworek na wolnej przestrzeni, z otwartym widokiem. Bez *ochyby* całe Kasprusie lada dzień, albo rok także się spali i z popiołów odrodzi. Kolej zaś oprócz dalszych, trwałych skutków najpierw wywoła doraźną „zmianę scen widzenia".

Był to przeokropny pomysł, żeby dworzec kolei, ogrzewalnię lokomotyw wcisnąć w sam środek Chramcówek. Więc dowozowe i odwozowe ładowne fury dzień i noc tam przeciągać będą, a z niemi wrzask, nieporządek, muchy obejmą w posiadanie tę drogę, która zatem jako promenada zupełnie przepadnie. Więc będą otwarte nowe przecznice, bulwary i spacery nad rzeką, wiodące do zakładu dra Chramca. Ulica Sienkiewicza będzie główną arteryą.

Gdy więc, pomimo, że klimatyka zaczęta a towarzystwo tatrzańskie jeszcze się nie przebudziło, pomimo, że niema tu jeszcze żadnej władzy, pomimo, że opusty niebieskie często przenikliwie dokuczają, pomimo setnych jeszcze niedogodności, przecież tu ludzie tysiącznemi radują się przyjemnościami i Zakopane (t. j. okolica na dwie mile wokoło, o licznych osobnych osadach, z których każda jest osobnym ogniskiem ruchu i życia, a wszystkie będą ze sobą cienistemi drogami połączone), to wyjątkowe, jedyne, cudowne drogie Zakopane rozrasta się i przyszłość swoją urzeczywistniać zaczyna, idzie za tem, że coraz więcej ludzi, kraj i państwo niem się interesują.

Wychowanie królewskie.

„Minęły piękne dni Aranjuezu". — Hiszpania po ciężkim pogromie stanęła na punkcie zwrotnym, wewnętrzne zaś zawieruchy i nurtowania przygotowują trudne panowanie młodocianemu królowi hiszpańskiemu. Na szczęście wzrasta on pod opieką królowej regentki, Maryi Krystyny, która całą swą miłość macierzyńską przelała na młodocianego spadkobiercę Karolów i Filipów. Alfons XIII nie zna jeszcze trudów rządu i kiedy zarzuca ręce na szyję swej matki, wołając: „*Mamita mia!* jak cię kocham!", jest tylko chłopięciem i synem, nie zaś królem.

O życiu młodego króla informuje nas świeżo wydana, ciekawa książka Augusta de Croz p. t. „Cour d'Espagne intime". Wyjmujemy z niej niektóre ustępy.

Król Alfons XIII liczy obecnie lat 13. Jest to młodzieniec szczupły, smukły i dość wątły, o twarzyczce miłej i inteligentnej. Odpowiednie wychowanie wzmacnia siły młodocianego króla, który od 10 roku sposobi się do trudów przyszłego panowania. Pracuje on codziennie, jak każdy chłopiec w jego wieku. Głównym guwernerem królewskim jest wybitny oficer sztabu don Jouequin Sauchiz, obok niego pełnią funcye guwernerów don Patricio Agurre de Tejada, oficer marynarki, don Juan Lorega y Hervara Davila, porucznik artyleryi i don Miguel Gonzales do Castejon y Eliv pułkownik sztabu. Oprócz tego nauczycielami króla są: Don Alfonso Merry del Vall, dyplomata i don Luis Alberto Gagay, nauczyciel języków. Król codziennie wstaje o godz. 7½, o dziewiątej zaś punktualnie zasiada do nauki. Program nauki obejmuje: od 9—10 lekcya języka francuskiego lub angielskiego na przemiany; od 10—11 lekcya jazdy konnej; od 11—12 lekcya fizyki doświadczalnej. Tu następuje pauza. Potem od godz. 1—2 znów lekcya języka niemieckiego, a potem lekcye matematyki, retoryki, historyi ojczystej i powszechnej, nauk przyrodniczych itd. Trzy razy tygodniowo: w poniedziałek, środę i piątek król odbywa kurs nauki wojskowej w towarzystwie 8 chłopców w podobnym wieku. Są to mianowicie: syn damy dworu hrabiny de Sastago, książę de Sotomayor, młodzi hrabiowie de Revillagigedo i d'Almodovar, syn jen. Aquirre de Tejada i paru innych.

Kapitan sztabu generalnego, don Enrique Fornells, dowodzi tym oddziałem młodocianych żołnierzy i uczy ich obrotów, oraz musztry. Dobosz z oddziału dworskich halabardników mierzy takt marszu. Oddział ten posiada broń specyalną typu Mauserowskiego, wyrobioną w fabryce w Oviedo. Królowa z radością przygląda się ćwiczeniom, które nadają młodemu królowi hart męski. „Imitar los lacedemonios" — naśladować Spartan starożytnych — oto ideał Alfonsa XIII. Oczywiście ideał ten może być osiągnięty tylko do pewnego stopnia, ponieważ regentka Marya Krystyna nie pozwala znowu na zbytnie przeciążanie monarszego chłopca, który sił odpowiednich nie ma dotąd do nieumiarkowanych ćwiczeń wojskowych, jakkolwiek w nich się wielce lubuje.

Będąc dziecięciem, młody król nie przestaje jednakże być monarchą i to zmniejsza może powab owych lat, spędzanych przy stoliku w izbie szkolnej i na placu musztry. Niestety ściany Escuryalu nie są dość grube, aby mogły powstrzymać echa spraw bieżących, które dobiegają tam w ostatnich czasach. Tak tedy już w młodziutkim umyśle Alfonsa XIII poczynają budzić się rozmyślania na temat losu narodów i poczyna go niepokoić smutna dola, jaka obecnie ojczyznę jego nawiedziła.

Z medycyny.

Godne uwagi sprawozdanie z pracy dra Petersona o przesadzaniu nerwów spotykamy w ostatnim numerze *Gazety lekarskiej*.

Autor opisuje przypadek, dotyczący mężczyzny lat 24, któremu piła przerznęła przedramię w okolicy stawu napięstkowego, wraz z nerwami (pośrodkowym i łokciowym) i ścięgnami zginaczy. Ścięgna były zaraz zeszyte.

Chory w okolicach ręki, unerwionych przez dwa wyżej wspomniane nerwy, utracił zupełnie czucie, przyczem pojawił się zanik krótkich mięśni ręki, zgięcie zaś dużego palca okazało się niemożliwem.

Operacyi dokonano w pięć miesięcy od chwili urazu. Pomiędzy końce przeciętych nerwów, między któremi odległość wynosiła 3½—4 cm., Peterson wszył kawałek nerwu kulszowego psa, długi 4 cm.

Wyniki operacyi były następujące: Na dużym palcu czucie powróciło już w 24 godzin po operacyi. Po 21 dniach zauważono już poprawę siły mięśniowej, najpierw w dużym palcu, a następnie i w innych. W trzy miesiące chory poszedł do pracy i mógł nawet drwa rąbać. W półtora roku po operacyi posługiwał się ręką jak dawniej, delikatnych tylko bardzo ruchów nie mógł dobrze wykonywać. Lekki zanik mięśni pozostał.

Następnie autor przytacza 19 przypadków przesadzania nerwów, znanych w literaturze lekarskiej i reasumuje przyczyny. warunki i wyniki operacyi. Wiek chorych wahał się pomiędzy 1½—27 laty. Przyczyną uszkodzenia nerwów były wrastające w nie guzy, rany cięte, próchnienie kości itp. W ośmiu przypadkach wykonano operacye zaraz po uszkodzeniu nerwu, w dwunastu od chwili urazu do wykonania operacyi upłynęło od 48 godzin do półtora roku. Odległość końców przeciętych nerwów wynosiła od 3—10 cm., na wynik jednak operacyi wcale nie wpływała. Żadnej poprawy nie otrzymano w sześciu przypadkach.

Najkrótszy czas, w ciągu którego obserwowano chorego po operacyi, wynosił sześć dni, najdłuższy sześć lat. Czucie po operacyi powracało przeciętnie po 10 dniach, a siła mięśniowa po 2½ miesiąca.

W końcu autor streszcza wnioski swe w tych mniej więcej słowach:

1) Przesadzanie odcinków nerwów powin-

1)

Misyonarz polski u trędowatych.

Nawet w dzisiejszych zmateryalizowanych czasach, na które powszechne słyszy się narzekania, trafiają się jeszcze ludzie, którzy jako dewizę życia biorą sobie: ofiarę, poświęcenie, ukochanie bliźnich gorące i t. p. Jednym z takich ludzi, czci i podziwu godnych, jest niewątpliwie O. Jan Beyzym, misyonarz polski w Madagaskarze, wielki choć cichy i mało znany — bohater. Urodzony i wychowany na Wołyniu, spędził O. Beyzym czas jakiś w Galicyi i poświęcił się stanowi duchownemu. Wstrząsające opisy i opowiadania misyonarzy o opuszczeniu fizycznem i moralnem trędowatych na Madagaskarze tak silnie oddziałały na serce i umysł jego, że postanowił życie swoje oddać w zupełności na usługi tych nieszczęśliwych. Jakoż jeszcze w jesieni roku zeszłego opuścił Galicyę i udał się na Madagaskar, do Tananariwy, gdzie się znajduje główne schronisko dla trędowatych. Stamtąd napisał kilka listów do jednego z Ojców misyonarzy, a choć listy te nie były przeznaczone do druku i mają charakter poufny, wydrukowały je *Misye Katolickie*, a my powtarzamy je przynajmniej w ważniejszych wyjątkach gdyż odznaczają się wielką barwnością opisów obok dziwnie miłej prostoty stylu, dają nam obraz cierpień trędowatych, malują stosunki panujące na Madagaskarze, a przedewszystkiem pozwalają nam poznać piękną duszę samego O. Beyzyma, który pisze jedynie i wyłącznie o swoich biedakach z taką pogodą umysłu i z takim spokojem, jak gdyby nie odczuwał otaczającego go niebezpieczeństwa i nie pojmował wielkości swego poświęcenia.

W pierwszym liście, pisanym już podczas pobytu między trędowatymi, daje O. Beyzym opis podróży swej do Madagaskaru, w którym to opisie jest bardzo wiele interesujących i charakterystycznych szczegółów.

„Wyjechałem — pisze O. Beyzym — z Marsylii 10 listopada 1898 r. wieczorem koło godz 7½ pasażerskim okrętem „Oxus". Płynęliśmy prędko i mieliśmy nadzieję że 2-go, a najdalej 6 go grudnia staniemy w Tamatawie (port na Madagaskarze i moja ostatnia stacya). Lecz zaszedł wypadek niespodziewany: 21-go listopada 1898 r. nad ranem, ledwo się rozwidniać poczęło usłyszeliśmy ogromny zgrzyt, trzask, dało się czuć raptowne wstrząśnienie całego statku, a potem zupełny spokój: stoi statek, jakby był domem murowanym. Zagrzęźliśmy na podwodnej koralowej skale. Wszystkie starania i zabiegi, cała siła pary nic nie pomogły, ruszyć się nie było sposobu. Dopiero po kilku dniach wyładowano wszystko, co tylko było na statku nawet kotwice i łańcuchy, (oprócz bagażu pasażerów) i wtedy dwa silne angielskie parowce z trudnością wyciągnęły nas na głęboką wodę. Nurek angielski opatrzył statek i powiedział, że wcale nie jest uszkodzony; wtedy znowu zaczęto zwozić z brzegu wyładowane towary i napowrót ładować. — Ta operacya trwała trzy dni i trzy noce. Po skończeniu ładowania (2 grudnia 1898 r) ruszyliśmy dalej Za wydostanie statku ze skały, wyładowanie i naładowanie kompania, do której należał statek, zapłaciła, jak nam mówili oficerowie okrętu 20.000 fr. Cały ten czas, cośmy stali na skale, był nieznośny. Pasażerowie znudzeni i zniechęceni wciąż narzekali i łajali, załoga (wcale nie liczna) zmordowana do upadłego klęła na czem świat stoi. Biedny kapitan nie śmiał nikomu w oczy spojrzeć; tuszował, jak mógł — ale to nie szło.

Z początku, przez dzień lub dwa, rozrywką dla pasażerów byli czarni maloy, przybywający gromadkami z brzegu ku naszemu okrętowi. Nie wierzyłem własnym oczom, bo nie przypuszczałem nawet, żeby człowiek mógł tak pływać, jak oni. Siedzą sobie we wodzie, jak my na krześle, tylko nogami ruszają, a ręce mają zupełnie wolne. Krzyczą ciągle: „*a la mer monsieur un sou a la mer; ojoj, che, cha, ojoj un sou a la mer*". Pasażerowie rzucali im różne pieniądze: to sou, to dwa sou, to czasem i 10 sou srebrne do wody. Maloy natychmiast dawali nurka i ani jeden pieniążek nie zginął; zawsze albo w drodze go który złapał, albo na dnie znalazł. Potem wychodzili na wierzch wody, pokazali pieniądz, że go złapali, rzucili go do gęby i znowu wrzeszczeli, żeby im co rzucić. Kiedy morze spokojne (jak właśnie było kiedyśmy stali na skale) to woda zielonkawa a tak przeźroczysta, że na dnie doskonale widać każdy kamyczek. Widziałem też doskonale, jak ci maloy szukali pieniędzy między koralami. Nie na tem koniec. Za 2 sou dawali nurka z jednej strony okrętu który na 6 metrów chowa się pod wodą, a wypływali ze strony przeciwnej. Albo wdrapał się taki maloo na płótno, którem pokryty pokład spacerowy (rodzaj dachu) i stamtąd skakał do wody (t. j. mniej więcej z wysokości trzypiętrowej kamienicy) i wynosił z wody 2 sou, które mu rzucono. To zupełnie jakby nie ludzie, ale jakie ziemnowodne stworzenia; po trzy lub cztery godziny siedzą w wodzie, pływają, biją się tam o pieniądze i ani się męczą, ani marzną. Kiedy im się rzuci co do jedzenia, to siedząc we wodzie po szyję, ruszają tylko nogami, a rękami trzymają pożywienie i jedzą, albo obierają rzucone im owoce i t. p. Nic dziwnego. Od maleńkości oswojeni są z morzem. Widziałem raz, jak jakaś kobieta myła rano swoje dziecko na brzegu. Namydliła dzieciaka, który miał rok najwyżej, weszła po kolana w wodę, wzięła mal a za jedną rękę, zanurzyła go parę razy, wychlustała we wodzie jak jaką szmatę, wsadziła do płótna, którem było owinięta i poszła swoją drogą. Dzieciak nie płakał wcale.

Płynęliśmy szczęśliwie aż do Majungi (port na Madagaskarze). W Majundze dostał kapitan rozkaz wysadzenia wszystkich jadących do Tamatawy, bo tam dżuma. Rad nie rad musiałem się z mojemi bagażami przenieść na brzeg, lecz dziękowałem Bogu, że nie dostałem tyfusu plamistego, który powstał na okręcie z powodu wyziewów koralowych. Z Majungi, niby parowcem, a właściwie jakąś zabawką, bo to maleństwo miało tylko maszynę i pokład nad nią dla pasażerów, popłynąłem rzeką Betsibuk do Malvatanany, którą także nazywają Suberbieville. Stąd zrobiłem 344 klm na filanzanach. Są to siedzenia przymocowane do dwóch drągów, które noszą tragarze, zwani tu burżanami. Innego sposobu jazdy tu niema — podróżnych, rzeczy i wogóle wszystko co tylko trzeba przewieźć lub przenieść, niosą burżani. Nie mogę im się wydziwić. Za lichą nader zapłatę noszą podróżnych i bagaże, a nigdy się nie męczą. Zawsze weseli, gwarzą, śmieją się, idą lub biegną po kamieniach lub błocie, przez rzeki i bagna (bo mostów niema) a nigdy się nie zadyszą. Żeby choć spoczywali! Ale nie; idą jednym ciągiem, bez wypoczynku, 20—50 kilometrów, tj. od stacyi do stacyi.

Na całej przestrzeni między główniejszemi miastami porobili Francuzi wojskowe posterunki co kilkadziesiąt kilometrów; w tych posterunkach są niby gościnne pokoje, gdzie podróżni nocują. Powiedziałem: „niby pokoje", bo właściwie są to izby z gliny, lub z trzciny, pokryte chwastem, przez który deszcz przecieka; zamiast okien — dziury, które w razie potrzeby zatyka się czem i jak można. O umeblowaniu mowy niema. W takiej izdebce odprawiłem o północy trzy Msze święte w sam dzień Bożego Narodzenia. Podczas tych Mszy kilkoro dzieci Malgaszów katolików śpiewało *Gloria in exselsis*, zupełnie jak pastuszkowie przy grobie Chrystusa Pana. Po ostatniej Mszy ruszyłem w drogę".

W dalszym ciągu tego listu opisuje O. Beyzym Madagaskar.

„Jestto — pisze on — ogromna pustynia w całem znaczeniu tego słowa: ani ludzi, ani drzew, ani ptaków — słowem nic, tylko skały pokryte lichą trawą. Od czasu do czasu trafiają się wsie, t. j. 4 do 5 lepianek, w których mieszkają biedni Malgasze, żywiący się czem Bóg da, to ryżem, to konikami polnymi, to owocami, czasem mięsem i t. p.

Również trafiają się oazy (nazywają je tu lasami), t. j. jakie kilkanaście lub kilkadziesiąt drzew, ale wcale nie wyglądających na rośliny tropikalne, bo najczęściej bardzo liche. Parę razy mrowie po mnie przeszło i poleciłem grzeszną duszę Matce Najśw. Spuszczaliśmy się ze stromej i bardzo wysokiej skały; ścieżka szła po nad samą przepaścią, a nosze, na których siedziałem, mocno się przechylały w stronę przepaści. Na dnie tego urwiska widziałem strumyk i kilka zielonych krzaków, rosnących po obu stronach tego strumyka. Dopiero kiedyśmy byli na dole, poznałem dokładnie w jakiem byłem przed chwilą położeniu. Skała kilkaset metrów wysoka, prawie prostopadła, strumyk nie był strumykiem, ale była to ta sama rzeka Betsibuk, po której przedtem płynąłem parowcem i w której znajduje się mnóstwo kajmanów, zawsze gotowych gościnnie przyjąć spadającego; krzaki — to były kokosowe palmy wyniosłe, tylko, że skała ogromnie wysoka, więc wszystko zdaje się tak małem. Spuszczając się ze skały, bardzo nie wiele mi brakło do przeniesienia się na tamten świat: jakie pół metra w bok i już byłbym gotów. Gdyby nie opieka Matki Najśw, pewnobym tego listu nie pisał. Pożywienie w drodze trzeba samemu sobie gotować, dlatego trzeba mieć ze sobą zawsze jakieś naczynie, gdyż Madagaskar — jak powiedziałem — jest pustynią i dostać tu nic nie można. Czasami tylko na stacyach można kupić kurczę, trochę ryżu i cebuli, albo jakich owoców. Podróż miałem za wygodną, wcale nie taką, do jakiej wzdychałem; było wprawdzie trochę deszczu, chłodu i głodu, ale zawsze bodaj raz na dobę miałem coś ciepłego do zjedzenia. Ale trudna rada, okoliczności tak się składały; gdybym był sam podróżował, tak byłbym żył jak św. Franciszek Ksawery.

Klimat na całym Madagaskarze jest prawie europejski, z tą tylko różnicą, że niema pór roku, tylko 4 miesiące deszczu, a reszta sucho, ale przytem jest on okropnie wilgotny, bagien i moczarów pełno wszędzie. Wskutek tej wilgoci panują tu ciągle ostre febry, które dla tych, co się nie leczą, bywają śmiertelne. Biednych krajowców dosyć wskutek tego ginie".

Ostatecznie dnia 30 grudnia 1898 r. przybył O. Beyzym. po dwumiesięcznej prawie podróży do Tananariwy. Miasta tego nie opisuje on szczegółowo, bo — jak twierdzi — niema co opisywać. Wspomina tylko, że leży ono na górach, a domy ma zbudowane na sposób afrykański. Wody w całym Madagaskarze niema do picia; są tylko brudne rzeki i wstrętne bagna. Piją wszyscy deszczówkę, którą się trzyma na przewiewie i w cieniu, żeby była chłodna.

(Dokończenie nastąpi)

Lwowska Fabryka Asfaltu

Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

TEKTUR do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów, ulica św. Marcina 29,

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.

Tekturę ulepszoną, ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów □ od 2 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.

Lak asfaltowy świecący do konserwacyi dachów tekturowych, żelaza i drzewa.

Smołę angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy gorącym asfaltem grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reperacye tychże. Długoletnią trwałość poręcza się.

no stanowi zwykłą operacyę chirurgiczną.

2) Przy sprzyjających okolicznościach można oczekiwać jako następstwa operacyi co najmniej częściowego, a z czasem i zupełnego powrotu czucia i ruchu.

3) Oprócz stopnia uszkodzenia sprawy, na pomyślność jej wyników wpływa też długość czasu poprzedzającego operacyę.

4) Czucie może powrócić dość wcześnie po operacyi i, jak to bywa zwykle, poprzedza ono powrót zdolności ruchowej.

KRONIKA.

Lwów 7 września.

Wiadomości urzędowe. Prywatny docent dr. Wiktor Czermak został zamianowany nadzwyczajnym profesorem historyi powszechnej w Uniwersytecie krakowskim.

Wystawa dzienników słowiańskich urządzoną będzie w Krakowie na czas zjazdu dziennikarzy słowiańskich, t. j. w dniach 23, 24 i 25 bm.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w [illegible], Tarnobrzegu i Kolbuszowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 15 października.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla osób niezamożnych otworzył dr. Stanisław Korytko, lwowski adwokat, w domu przy ul. Czarnieckiego l. 10 na I. piętrze.

Dobre serce artystki. Wczoraj popołudniu z domu przy ul. Skarbkowskiej l. 18 przeprowadzono z urzędu rumacyę jakiejś krawcowej, która zalegała od dwóch miesięcy z komornem. Na ulicy skupiły się tłumy gawiedzi, przypatując się z zadowoleniem wynoszeniu mebli chorej i stroskanej kobiety. Tak bywa zwykle, że przy każdem, choćby najmniejszem zdarzeniu, widzeniem dla ogółu, [illegible], rozprawiając nad ludźmi, dotkniętymi przykrym losem, a właściwie szarpiąc jeszcze bardziej ich zbolałą duszę. I w tym wczorajszym wypadku nie było inaczej; gardłowano, lamentowano nad wyrzuconą na bruk, ale [illegible] zalegała [illegible] tłumu [illegible] artystka teatru hr. Skarbka, pani Anna Gostyńska i ze słowami serdecznej pociechy, wręczyła wyrzuconej na bruk krawcowej dziesięć guldenów na najpierwsze potrzeby. Tłum patrzał na szlachetną kobietę szeroko rozwartymi oczyma, a ona, spełniwszy ten akt chrześcijańskiego miłosierdzia, oddaliła się co prędzej.

W sprawie samobójstwa śp. Maryana Gołębiowskiego. Od wdowy po śp. Gołębiowskim oraz od jego brata otrzymujemy następujące pismo:

Nie jest prawdą, jakoby ś. p. Maryan Gołębiowski chciał targnąć się na swoje życie, że nie mógł rzekomo przeżyć świadomości hańby, jaką ściągnął na siebie tem, że jako sędzia przysięgły wziął 100 zł., aby głosował za uniewinnieniem Goldsterna i Löwenherza, nie jest prawdą, jakoby śp. Maryan Gołębiowski jakąkolwiek kwotę był otrzymał, nie jest również prawdą, jakoby nieboszczyk głosował za uniewinnieniem Goldsterna i Löwenherza.

Mąż względnie brat nasz, śp. Maryan Gołębiowski działał pod [illegible] manię prześladowczą, która objawiała się w tem, że wszelkie swoje działania tłómaczył sobie na swoją niekorzyść, że zdawało mu się, iż krzywdzi żonę, dziecko i całą rodzinę i że z tego powodu [illegible], — choć w rzeczywistości był najlepszym mężem, ojcem i synem.

Ostatni raz przebył ciężką chorobę nerwową, trwającą od pierwszych dni stycznia aż do połowy marca b. r. Gdy niedługo potem został wylosowany na sędziego przysięgłego, prosił Dr. Steczkowskiego, aby wyjednał mu u p. prezydenta Żminkowskiego uwolnienie od tego urzędu. Atoli ostrożne zabiegi Dr. Steczkowskiego pozostały bez skutku. Tak tedy musiał ś. p. Maryan Gołębiowski wbrew woli swojej wziąć udział w sprawie Goldsterna i Löwenherza. Rozprawa ta stała się może bezpośrednią przyczyną jego śmierci, ale nie w tem znaczeniu, w jakiem usiłują to przedstawić ludzie, goniący za sensacyami, lecz w tem rozumieniu, że rozprawa ta do reszty go zdenerwowała. Irytował się ciągle, że oskarżeni zrujnowali tylu ludzi; za świadectwem wielu osób najwięcej dokuczał oskarżonym podczas rozprawy, po rozprawie miewał [illegible] ataki, a po wydaniu werdyktu uwalniającego, jakby nieprzytomny przybiegł do domu i wyraźnie nam oświadczył, że on do tego werdyktu się nie przyczynił, bo głosował za zasądzeniem. Stąd się okazuje, jak wielką krzywdę wyrządzono pamięci nieboszczyka męża, względnie brata naszego, oraz jego rodzinie, pomawiając go o popełnienie czynu, do którego nigdy nie byłby zdolnym. A poświadczą to wszyscy, którzy mieli sposobność znać jego prawy i nieskazitelny charakter.

Z uszanowaniem *Marya Gołębiowska* wdowa po śp. Maryanie Gołębiowskim. *Romuald Gołębiowski* brat śp. Maryana Gołębiowskiego.

Na kongres ochrony dzieci, który rozpoczyna się dnia 12 b. m. w Budapeszcie, delegatem miasta Lwowa wyznaczony został prof. Stan. Majerski, radny miejski.

Szkoła rzeźbiarska ma powstać w Baworowie z fundacyi śp. Wiktora Baworowskiego, przy pomocy tarnopolskiej Rady powiatowej i Wydziału krajowego.

Skazana na areszt domowy. Niezwykły wypadek skazania na areszt domowy zdarzył się w tych dniach w Wiedniu. Żona czeladnika fryzyerskiego stanęła w sądzie, oskarżona o kradzież pary bucików dziecinnych ze sklepu. Ze łzami w oczach objaśniła sędziemu, iż mają siedmioro dzieci, na których utrzymanie zapracować bardzo ciężko. Najmłodsze chodziło bez bucików, a matka miała tylko 70 ct. Kupiec żądał więcej, a zmartwiona tem kobieta wpadła w takie rozdrażnienie, że porwała buciki i na ulicy dopiero uprzytomniła sobie, iż popełniła kradzież. Uwzględniając okoliczności łagodzące, [illegible] 48 godzin aresztu domowego, [illegible] na areszt w budynku sądowym, [illegible] bez opieki.

Z Przemyśla nam piszą: Dnia 3 bm. odbył się u nas wielki festyn w ogrodzie Szczerbińskiego na korzyść Towarzystwa szkoły ludowej [illegible] muzyki wojskowej 55 pułku piechoty. Pod wielkim namiotem [illegible] samowar [illegible] festyn [illegible].

Przez tydzień mieliśmy tu dużo wojska, co wieczora przygrywała muzyka, a w dzień widzieć było można manewry, grzmiały działa i palba z ręcznej broni; dwie dywizye piechoty z artyleryą [illegible].

Podniesć należy, że gdy tu przed tygodniem wybuchł pożar, wojskowość, a szczególnie 55-t pułk piechoty, pospieszył z pomocą, więc rychło zlokalizowano ogień i uratowano kościół od zniszczenia.

Samobójstwo. Na Lonszanówce, w pobliżu ogrodu strzelnicy miejskiej, powiesił się masażysta Antoni Scheffert, liczący lat 60. Znaleziono przy nim kartkę, na której był napis: „Na rozkaz dr. Ziembickiego odbieram sobie życie. Lwów 5 września 1899“. Zwłoki zabrano do gmachu medycyny sądowej, gdzie przeprowadzoną będzie sekcya, ażeby zbadać stan denata przedśmiertny. Wdrożono przytem śledztwo sądowe. Powodem samobójstwa Schefferta była podobno nędza i silny rozstrój nerwowy.

Samobójstwo z miłości. We wtorek 5 września odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Jan Kostiuk, zastępca woźnego pocztowego w Zaleszczykach. Powodem samobójstwa 19-letniego chłopca jest zawiedziona miłość. Nie znał francuskiego przysłowia: *„souvent femme varie — bien fol qui s'y fie“*, lecz dowiedziawszy się, że ukochana, służąca u kapitana L., przebywająca obecnie ze swem państwem na Węgrzech, w tym dniu właśnie bierze ślub z innym — przeciął dobrowolnie nić swego życia. W pozostawionym liście jako ostatnie życzenie, prosi, aby o jego śmierci donieść telegraficznie wybranej, która nim wzgardziła.

Ze zdrojowisk. Do Truskawca przybyło od dnia 15 sierpnia do 1 września 208 osób a ogółem bawiło tam w tegorocznym sezonie 2040 osób.

Tylko 50 spekulantów żyje w Austryi, jak to stwierdza urzędowy wykaz statystyczny ministerstwa handlu. Na jakiem polu „spekulują“ ci panowie — nie wiadomo, gdyż podali do wiadomości władzy, obok imienia i nazwiska, tudzież miejsca zamieszkania, tylko wyraz „spekulant“, celem oznaczenia swego zajęcia. Ale najciekawszą okolicznością w tej spekulacyjnej sprawie jest fakt, że Galicya posiada 23, a Bukowina aż 27 „spekulantów“, a więc razem 50! Reszta królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa, pozbawiona jest zupełnie ludzi tego zawodu.

Żywa mapa. Jednym z cudów wszechświatowej wystawy paryskiej w r. 1900 ma być olbrzymia żywa mapa wszystkich dróg żelaznych w Stanach Zjednoczonych. Mapa ta będzie się znajdowała w osobnym pawilonie, szerokim na 30 a wysokim na 21 sążni. Na mapie będą oznaczone w miniaturze wszystkie łańcuchy górskie, rzeki i drogi żelazne, ponętna jej strona jednak ma polegać w tem, że każda linia kolei żelaznej będzie miała swoje osobne oświetlenie elektryczne, i że w pewnych godzinach będą się po nich poruszały w różnych kierunkach miniaturowe pociągi przy pomocy specyalnego elektrycznego urządzenia.

Małżeństwo i choroby. Sejmowi w Pensylwanii złożono do uchwalenia projekt prawa, zabraniającego wchodzenia w związek małżeński wszystkim chorym na syphilis, rzeżączkę, padaczkę, gruźlicę, choroby umysłowe i pijaństwo nałogowe. Projektowane też jest takie prawo w stanach Ohio i Maryland. Obecnie już istnieje w Texas prawo, zabraniające zawierania małżeństw epileptykom, w Massachusetts zaś epileptykom, alkoholikom i chorym na syphilis.

Karta pocztowa z obłoków. W Niemczech, jak wiadomo, są w wielkim obiegu t. zw. „Ansichtskarten“, tj. karty pocztowe z widokami, których pierwszą wystawę urządzono obecnie w Krakowie dla zachęty i poparcia produkcyi krajowej. Otóż berliński *Tageblatt* otrzymał w tych dniach taką kartę ilustrowaną z obłoków. Karta rzucona była z balonu aeronauty Spelteriniego w Szwajcaryi. Razem z aeronautą podróż napowietrzną odbywał dyrektor wystawy kart ilustrowanych w Genewie, Hembs. Ten zdjął aparatem błyskawicznym widok okolicy z wysokości 2000 metrów, nakleił go na karcie pocztowej i zrzucił z balonu z prośbą o wysłanie według adresu. Jakoż karta z obłoków została doręczoną adresatowi.

Dowcipne spostrzeżenia ogłasza pewien Francuz; pisze on: Powiedz mi, jak przechowujesz pieniądze, a powiem ci, do której należysz narodowości. Francuz nosi pieniądze w prostej skórzanej portmonetce, Niemcy lubią sakiewki, haftowane rączkami jakiej „Gretchen“; syn Albionu nosi mamonę luźno w prawej kieszeni pantalonów, Yankes zapycha podłużny pugilares banknotami, kapitalista południowo-amerykański dźwiga dolary w trzosie, zaopatrzonym w tajemnicze kieszonki, Włoch zawija swe miedziaki w jaskrawą chustkę, którą chowa pod koszulą; toż samo czyni Hiszpan; chłopi słowiańscy składają chętnie monetę w butach lub zaszywają w kożuchu.

Zniesienie marek. Londyński urząd pocztowy zajmuje się obecnie projektem zupełnego zniesienia marek pocztowych, a wprowadzeniem automatów, które za wrzuceniem odpowiedniej monety wybijałyby same stempel na liście. Chodzi tu o zaoszczędzenie urzędnikom pracy. Ale coby na to powiedzieli filateliści?

Stan powietrza. T. o. g. 7 rano +16, w poł. +20 R. Bar. 763. Spada. Pogoda.

Wiedeń 7 września (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej na dzień jutrzejszy dla całej Galicyi brzmi: „Przeważnie pogodnie, sucho i ciepło. W niektórych miejscach rano mgła“.

Oryginalna logika.

Rozmowa toczy się pomiędzy dwoma biuralistami.

— Dziwna rzecz! — wzdycha jeden — ty co rok bierzesz urlop miesięczny, spaźniasz się do biura, wychodzisz wcześniej, a mimo to awansujesz. Ja zaś jestem uosobioną punktualnością, siedzę, jak mól, od 20 lat nie brałem urlopu, a mimo to omijają mnie z awansem.

— Widzisz — objaśnia drugi — to rzecz prosta: Jeżeli nie bierzesz urlopu, to dowód, iż nie pracujesz i nie potrzebujesz wypoczynku!..

(*Wesoły Kuryerek*).

Refleksya łobuza.

Ten osioł, co wynalazł pracę, mógł nie umierać, a skończyć ją sam. (*Śmigus*).

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś we czwartek po raz 1 szy „Karykatury“, sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego, nagrodzona na konkursie Ign. Paderewskiego. W piątek „Karykatury“. W sobotę „Małka Schwarzenkopf“, sztuka ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej. W niedzielę „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a z p. Zapolską. W poniedziałek „Karykatury“. We wtorek „Oj mężczyźni, mężczyźni“, komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Repertuar Teatru Rozmaitości. Dziś i jutro „Noc świętojańska“, sztuka ludowa Staszczyka.

Les Saints Exercices de la retraite seront donnés en français par un des Révérends Pères Jésuites au Sacré Coeur de Lemberg du 15 au 19 Octobre. Les dames et les demoiselles françaises ou allemandes qui désireraient les suivre, sont priées de s'adresser de vive voix ou par écrit au convent du Sacré Coeur, place St Georges Nr. 1 à Lemberg.

Z izby sądowej.

Przemyśl, 6 września.

(Defraudacye w Kasie oszczędności).

Dziś odbyło się dalsze przesłuchiwanie świadków Adwokat dr. Rosenbach, od lat 20 członek dyrekcyi przemyskiej Kasy oszczędności zeznał, że Amort „był panem Kasy oszczędności“ i że za czasów śp. Frankowskiego mógł całą kasę wynieść. Zresztą świadek podniósł, że podsądny żył oszczędnie i nieraz skarżył się na zbytni nawał pracy. Kupiec Piskorz, członek komisyi szkontrującej, opowiadał, że przez 4 lata, w których brał udział w szkontrach, dział zastawniczy wcale nie był szkontrowany, a świadek nie wiedział nawet, że taki dział istnieje. Sw. Pawlisz zeznał, że był około r. 1878 woźnym w Kasie i że wówczas dyrektor Frankowski dawał mu codziennie klucz środkowy od kasy, który świadek zanosił Amortowi; klucz ten przez cały dzień pozostawał u Amorta. Poszkodowany Jan Kornecki na zapytanie, czy jest spokrewniony z Amortem, odrzekł, że jest „o tyle z nim spokrewniony, iż Amort go okradł na 900 zł.“

Inni świadkowie zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia. Rzeczoznawcy oszacowali realność Amorta na 35.000 zł. W obec tego, że poprzedni rzeczoznawcy niżej ją otaksowali, zażądał prokurator, aby zawezwano nowych znawców i ażeby członkowie trybunału osobiście tę realność obejrzeli. Trybunał nie przychylił się do tego wniosku. Dentysta Hilf zeznał, że na dziesięć dni przed aresztowaniem Amorta, był u niego niejaki Eisner z propozycyą udzielenia Amortowi pożyczki; świadek odmówił. Zeznał także, że podsądny wspierał swoje rodzeństwo przyrodnie.

Odczytano następnie akta po bankierze Süssweinie, który w r. 1877 uciekł do Ameryki; wynika z nich, że Amort za jego pośrednictwem przegrał na giełdzie przeszło 6.000 złr.

Sw. Münz w pisemnem zeznaniu wyraził przypuszczenie, że podpisy żony Amorta na wekslach na większą sumę niż 1.000 złr. są sfałszowane. W końcu odczytano kilka pism dyrekcyi Kasy oszczędności, listy pochwalne i dekrety nominacyjne Amorta. Okazuje się, że on w 20 latach z pensyi 500 złr. doszedł do pensyi 2.100 złr.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe. Wyrok zapadnie prawdopodobnie we czwartek po południu.

* * *

Lwów, 8 września.

(Bratobójstwo i dzieciobójstwo).

Rozprawa przeciw oskarżonemu o zabicie brata Michała, Wasylowi Zdradzie wzięła wczoraj po południu obrót korzystny dla oskarżonego. Sędziowie przysięgli bowiem uwzględniając to, że obwiniony działał pod wpływem alkoholu i irytacyi, zaprzeczyli 11 głosami pytanie główne w kierunku zabójstwa, a na podstawie tego werdyktu, trybunał wydał wyrok uwalniający Wasyla Zdradę od winy i kary.

Po południu rozpatrywano także sprawę Maryi Michałowskiej, służącej z Winnik, która nieślubne dziecko wyniosła do lasku koło browaru Grunda i tam je udusiła. Uznano ją winną dzieciobójstwa i skazano na 3 lata więzienia.

* * *

(Rabunek).

Dziś odbywa się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Ludwikowi Reżewskiemu, zarobnikowi ze Zniesienia, oskarżonemu o to, że napadłszy późnym wieczorem żonę pewnego maszynisty kolejowego, ściągnął jej chustkę z głowy.

Wyrok zapadnie dziś po południu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Berlin 7 września. *Berliner Local-Anzeiger* zamieszcza opis audyencyi swego korespondenta u króla Aleksandra serbskiego i ekskróla Milana, oraz streszczenie rozmowy tegoż dziennikarza z serbskim ministrem spraw wewnętrznych Wukaszynem Petrowiczem. Osoba króla Aleksandra sprawiła na korespondencie jak najlepsze wrażenie, co wobec znanych plotek było dlań istną niespodzianką. Król jest fizycznie doskonale rozwinięty rysy twarzy sympatyczne, postawa wojskowa, dystyngowana. Zauważył on zdziwienie korespondenta i rzekł z uśmiechem: „Tak, tak, jak pan widzi, jestem zupełnie zdrów — na przekór potwarcom. Przed dwoma laty byłem trochę chory i z tego powodu jeździłem do Karlsbadu. Od tego czasu jestem zupełnie zdrów“.

Król omawiał następnie stosunki wewnętrzne w Serbii i w ostrych wyrazach potępił partyę radykalną, której pragnieniem jest ślepa nienawiść, a bronią polityczną morderstwo. W ciągu 9 miesięcy radykali w jednym tylko okręgu popełnili ośmnaście morderstw politycznych. Partya ta, licząca najwyżej 2000 członków, teroryzowała spokojną i pracowitą ludność, oszukiwała lud i króla, nadużywała na każdym kroku swej władzy i skompromitowała Serbię wobec Europy. „Zgniotłem — rzekł król — to stronnictwo i mam w Bogu nadzieję, że teraz Europa inaczej nauczy się sądzić o Serbii, tej Serbii, której właściwie dotychczas nie zna“.

Eks-król Milan nie chciał jako osoba interesowana nic mówić o najnowszych wypadkach w Serbii, zresztą oświadczył, że zajmował się tylko armią. Staraniem jego jest, ażeby jak najwięcej oficerów serbskich kształciło się w Austryi i w Niemczech.

Minister spraw wewnętrznych zapewniał, że mimo licznych aresztowań spokój w Serbii nigdzie nie został zakłócony, co dowodzi, iż rząd postępuje zupełnie lojalnie. Postępowanie sądowe w sprawie zamachu będzie jawne, w skład trybunału wejdą najwybitniejsi sędziowie serbscy. Wogóle Europa niesłusznie ocenia stosunki serbskie. Stan ekonomiczny w ostatnich ośmnastu latach znacznie się podniósł, dowodem tego budżet państwowy, który w r. 1880 wynosił 19 milionów, a teraz 69 milionów franków. „Jeżeli Serbię — rzekł minister — nazwano zakątkiem burz i zawieruchy politycznej, to należy zważyć, że burze te z zewnątrz do Serbii wnoszone były. W r. 1876 przybyła do nas wojna z Turcyi, w r. 1877 z Rosyi, w r. 1885 z Bułgaryi, a teraz spisek i zamach dostały się do nas z Rumunii. My dowiedliśmy przy każdej sposobności, że pragniemy pokoju na Bałkanach i spodziewamy się, że Europa to i teraz uzna“.

Belgrad 7 września. Bardzo uroczyście odbył się tu wczoraj pogrzeb byłego regenta Jvona Risticza. W katedrze wygłosili mowy żałobne, wysławiając zasługi Risticza: metropolita, prezydent ministrów Gieorgievicz i król Milan.

Budapeszt 7 września. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj. Powitał go na dworcu komendant korpusu jenerał broni ks. Lobkowitz. Arcyksiążę udał się następnie na manewry czwartego korpusu do Taktony.

Cheb 7 września. Wczoraj wieczorem kilkuset ludzi, należących po największej części do obozu socyalno-demokratycznego, urządziło demonstracye przed domem redakcyi *Egerer Nachrichten*, wołając: „pfui deputowani Iro i Hofer!“ Przy tej sposobności przyszło do starcia pomiędzy socyalno-demokratami a niemieckimi narodowcami, w którem jeden narodowiec otrzymał pchnięcie nożem w piersi. Policya rozprószyła demonstrantów.

Stuttgart 7 września. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj ze Strassburga.

Wiedeń 7 września. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia cesarskiego w sprawie należytości skarbowych od przenoszenia własności, które to rozporządzenie rozpoczyna obowiązywać dnia 6 października br.

Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski projekty ustaw w sprawie szkół realnych i prac około uregulowania rzeki Łęgu.

Paryż 7 września. *Petit bleu* donosi, że do Rennes przybył angielski dziennikarz Gibbon, który przywiózł od Esterhazego pisane przez niego bordereau, które jest zupełnie podobnem do bordereau 1894. Ten dokument będzie przedłożony sądowi w Rennes.

Rennes 7 września. (Proces Dreyfusa). Na początku dzisiejszego posiedzenia komisarz rządowy Carriere odczytał list Cernuschiego z doniesieniem, iż z powodu choroby na rozprawę przybyć nie może. Następnie zawiadomił L a b o r i, iż otrzymał wiadomość, że Szwarzkoppen i Panizzardi ze względu na spokój publiczny do Rennes przybyć nie mogą, lecz gotowi są złożyć zeznania przed komisyą sądową. W obec tego Labori postawił odpowiednie wnioski.

Po dłuższej naradzie trybunał uchwalił, że tylko prezydent Jouaust kompetentnym jest do wydelegowania takiej komisyi sądowej. Labori więc zwrócił się do prezydenta z żądaniem, aby to uczynił. Jouaust jednak żądaniu temu odmówił.

Londyn 7 września. W jednem z tutejszych pism ogłasza Esterhazy facsimile bordereau. Bliższe zbadanie tego facsimile wykazuje rzekomo, że pismo Esterhazy'ego jest identyczne z fotografią oryginalnego bordereau. Dokument ten zostanie przedłożonym sądowi wojennemu w Rennes.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 września. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Gnatowski z Ukrainy. A. Bobrownicki z Drohomyśla. F. Guszkowski z Stryja. H. Westmark z Lincu. J. Schulc z Wiednia. K. Marmorosch z Karowa. M. Bogdanowicz z Kossowa. L. Cieński z Okna. A. Skrzyszowska z Hotyłub. St. Kotarski z Brzeska.

HOTEL FRANCUSKI

Ludwika Stadtmüllera.

Przyjechali dnia 6 września. J. Gnoińscy z Cieszanowa. W. Łobos z Mizunia. P. Witwicki i St. Bieńczewska z Przemyśla. P. Łada i G. Haszlakiewicz z Wołynia. M. Wlassak z Sambora. F. Sozański z Szwejkowa. Dr. Bohosiewicz z Krakowa. K. Komarowie z Ropicy Ruskiej. J. Erdstein z Stanisławowa. P. Krasnopolscy z Latacza. Ks. J. Kopyściański z Królika Wołoskiego. Ks. M. Czaykowski z Berechowa. Ks. P. Biliński z Ustrzyk. Ks. J. Pełechaty z Nuszczy. Ks. J. Klisz z Małnowskiej Woli. Ks. J. Padoch z Krakowa. R. Ujejski z Pawłowa. Ks. Wysoczański z Iwaczowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Przeniosłem mój INSTYTUT DENTYSTYCZNY z ul. Hetmańskiej 6 **na ul. Kopernika 4**, naprzeciwko Wnego Mikolascha i wykonuję plombowanie i rwanie bez bólu, sztuczne zęby sposobem wiedeńskim po zniżonej cenie, naprawę złamanych szczęk przyjmuję i pocztą, nadto leczę choroby jamy ustnej, nosa, gardła i uszu. Instytut otwarty przez cały dzień.

Dr. dentysta M. WIKTOR.

Zaprzeczenie.

Instytut dentystyczny, Hetmańska 6, nie tylko NIE zostanie przeniesiony, ale znacznie rozszerzony i powiększony w siły zawodowe, składające się z kilku lekarzy specyalistów.

JAN BROMILSKI

prosi o przyjęcie do wiadomości, że w niedzielę i święta **sklepu nie otwiera.**

Wpisy do wyższej szkoły gry na skrzypcach **prof. Roberta Poselta** rozpoczynają się d. 5 września przy ul. Zyblikiewicza l. 9 i odbywać się będą codziennie od godz. 3—5 po południu.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów **Kantor wymiany** c. k. uprz. gal. akcyjnego **Banku hipotecznego.**

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY pod firmą:

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety.

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna zł. 1·70 we Lwowie, zł. 1·80 na prowincyi.

Lwów 7 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284·00 do 287 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 373.— do 383·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 253·— do 258·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 198·00 do 200·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.00 do 110·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 99·90 do 100·60, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·20 do 100·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97·20 do 98·00. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.00 do 97·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·00 do 97·70, 4 proc. los w 56 lat 93·50 do 94·20.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 97.40 do 98·10. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·00 do 97·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103.00 do —·—, 4 proc. z 1893 r. 96·20 do 96·90, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93·30 do 94·00.

Wiedeń 7 września. (Giełda towarowa). Cukier surowy 13·—. Usposobienie silne. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 20·—20·40.

Berlin 7 września. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·75. Spirytus 43·40.

Paryż 7 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·60. Mąka („Fleur de Paris“) 26·40.

Frankfurt 7 września. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 238·20; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 000·00; laura 000·00.

Wiedeń 7 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·52—8·54, na wiosnę 8·85—8·87; żyto na jesień 6·87—6·88, na wiosnę 7·23—7·25; kukurudza na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·29—5·31; na maj-czerwiec 1900 r. 5·45—5·47; owies na jesień 5·43—5·45, na wiosnę 5·78—5·79; rzepak na sierpień-wrzesień 12·25—12·35, na wrzesień październik 00·00—00·00; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 7 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na wrzesień 8·43—8·44, na październik 8·47—8·48, na kwiecień 1890 r. 8.77—8·78; żyto na październik 6·61—6·62, na kwiecień 1900 r. 6·88—6·90; owies na październik 5·17—5·18, na kw. 1900 r. 5·46—5·48, kukurudza na wrzesień 4·90—4·92, na maj r. 1900 5·18—5·20; rzepak na wrzesień 11·80—11·90, na sierpień 1900 r. 00·00—00·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima)
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Körösmezö, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg posp. odch. o godz.	Pociąg osob. odch. o godz.	Ze Lwowa do:
12·00		Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·30	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·3[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
	6·21	Stanisławowa.
	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaź dworu, Nowosielicy.
	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

Dobre i pod gwarancyą naturalne wina austryackie, węgierskie i zagraniczne, koniaki i szampany oryginalne we wszystkich gatunkach po cenach umiarkowanych poleca od roku 1860 istniejąca firma. (Cenniki bezpłatnie i darmo.) **MAX WIXEL i SYN ul. Krakowska l. 14.**

68)

OPĘTANI

POWIEŚĆ

MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

— One są sfałszowane! Wszystko to kłamstwo!...

— Zapytaj pan o to ją samą.

— Nie zwierzała się z tem przedemną; kłamiesz pan!

— Wezwij ją pan.

— Powiedziałaby mi już o tem.

— Nie zdaje mi się, by zwierzała się przed panem ze wszystkiego...

— Jestem jej ojcem!

— Często pan o tem zapominałeś, więc i ona zapominała niekiedy.

— Doktorze, racz nie nalegać — rzekł margrabia tonem ironicznej grzeczności.

— Nalegam, bo mam prawo. Nie kłamałem. Zresztą, mówię wyraźnie: zobowiązuję się córkę pańską, która jest chorą, ubogą, smutną, jako mąż i opiekun wyleczyć z cierpień duszy i ciała, kochać ją i szanować, jak na to zasługuje. Chcesz mi pan oddać ją za żonę? Odpowiedz pan na to.

— Nie oddam jej panu.

— Dlaczego?

— Nic mnie nie zobowiązuje do tłómaczenia się.

— Odmowa ta obraża mnie, więc mam prawo wymagać wyjawienia mi powodów. Może dlatego, że nie jestem szlachcicem?

— Nie dlatego.

— Więc, że nie jestem już młodym?

— I dlatego nie.

— Masz pan jaki szczególny powód do lekceważenia mnie?

— Nie.

— Więc dlaczego?

— Powtarzam, że nie widzę potrzeby tłómaczenia się przed panem. Mogę mu tylko odpowiedzieć: Nie!

— Nawet gdybym zgodził się czekać?

— Nawet w takim razie.

— Więc nie zostawiasz mi pan nadziei?

— Żadnej.

— Nigdy?

— Nigdy! — odrzekł Cavalcanti tonem stanowczym.

Umilkli.

Po kilku chwilach doktor zapytał:

— Więc wolisz pan, aby córka pańska umarła?

— Nie lękaj się pan o to... nie umrze. Jest pewna siła, która ją podtrzymuje.

— Wkrótce będzie doprowadzona do ostatniej nędzy, stanie się żebraczką... ona, margrabianka Cavalcanti!

— Uczynię ją milionerką, mój panie; ja powinienem jej dać majątek, nie kto inny.

— Powiedziałem panu, że ją kocham.

— Niczyja miłość nie wyrówna mojej miłości...

— Ale przeznaczeniem kobiet, młodych panien jest miłość, małżeństwo, dzieci...

— Przeznaczeniem kobiet pospolitych, ale nie Maryi Blanki Cavalcanti. Zadanie jej jest wznioślejsze. Spełni je.

— Margrabio, gubisz swe dziecko.

— Uratuję ją i zapewnię jej życie nieśmiertelne i sławę wieczną.

— Margrabio! ja, co nigdy nie prosiłem nikogo, proszę cię, nie odmawiaj tak uporczywie, nie zapytawszy Blanki. Sprawisz jej nową i ogromną boleść, a może odbierzesz możność poświęcenia jej swego życia i bez powodu obrażasz człowieka uczciwego. Pomyśl więc nad tem margrabio i cofnij swe postanowienie.

— Dziś czy jutro, wszystko jedno. Zawsze powiem: nie. Nie będziesz pan miał marchesiny Maryi Blanki Cavalcanti.

— Zastanów się margrabio. Jeżeli jeszcze raz pan powiesz: nie, odejdę i nie powrócę. Nie przecinaj tak nagle łączących nas węzłów.

— Możesz pan odejść i nie nawiedzać nas więcej. Możeby lepiej było, gdybyśmy się nie znali wcale.

— To prawda. Więc odejdę...

— Idź pan i nie wracaj więcej. Żegnam!

— Nim odejdę, pragnę zapytać pannę Blankę w pańskiej obecności. Nie żyjemy już w wiekach średnich... i woli młodej panny nie można dziś lekceważyć.

— Jej wola nie ma żadnego znaczenia.

— Mylisz się pan. Zapytam ją. Odejdę, gdy ona każe mi odejść. Proszę ją wezwać, jeżeli jesteś pan człowiekiem lojalnym i szlachcicem.

Starzec wezwany w imię lojalności powstał, zadzwonił na Jana i kazał mu przywołać córkę. Obaj nieprzyjaciele milczeli, dopóki nie przybyła.

Blanka z łatwością, właściwą temperamentom nerwowym, odzyskała już spokój. Ale zaledwie spojrzała na ojca i na doktora, zmieszała się w tejże chwili.

— Może pan raczy zapytać — rzekł Amati, z szacunkiem pochylając przed nim głowę.

— Blanko — tonem poważnym rzekł starzec—doktór Antonio Amati mówi, że kocha cię. Wiedziałaś o tem?

— Wiedziałam, ojcze.

— Powiedział ci to?

— Powiedział.

— I pozwoliłaś na to?

— Pozwoliłam.

— Popełniłaś błąd wielki, Blanko.

— Wszyscy jesteśmy omylni — odrzekła, spoglądając na doktora, by zaczerpnąć odwagi.

— Ale jest jeszcze coś gorszego. On utrzymuje, że i ty kochasz go. Odpowiedziałem mu wprost, że kłamie, że ty nie możesz go kochać.

— Dlaczego ojciec nazwał go kłamcą?

— Jakto! i ty mnie zapytujesz o to? Blanko, czyż-to rzecz możliwa, ażebyś tak dalece utraciła wstyd, że aż pokochałaś tego człowieka i wyznałaś mu to?

— Przecież i moja matka kochała ojca, wyznała mu to, a jednak była kobietą wstydliwą.

— Nie odchodź od przedmiotu rozmowy, nie powołuj się na świadectwa i wprost odpowiedz swemu ojcu: kochasz tego człowieka?

— Kocham go.

— Blanko, nigdy nie przebaczę ci tego słowa.

— Oby Bóg miał więcej miłosierdzia, niż ojciec!

— Bóg karze dzieci nieposłuszne. Doktór Antonio Amati prosił o rękę twoją. Odmówiłem mu stanowczo.

— Więc ojciec, nie zgadza się, bym zaślubiła go?

— Nie zgadzam się. Alboż ty się zgadzasz?

Nie odrzekła. Dwie łzy spłynęły po jej policzkach.

— Niech pani odpowie — rzekł lekarz z takim bólem w głosie, że biedna dziewczyna drgnęła całem ciałem.

— Nie mam nic do powiedzenia.

— Czyż nie mówiłaś mi pani, że kochasz mnie?

— Mówiłam i powtarzam teraz. Będę kochała pana zawsze.

— I odmawia mi pani?

— Nie ja odmawiam, lecz ojciec mój.

— Ależ pani jesteś osobą wolną, nie niewolnicą; każda panna ma prawo wyboru. Przecież jestem człowiekiem uczciwym.

— Jesteś pan najlepszym i najuczciwszym ze wszystkich, jakich kiedykolwiek znałam — rzekła, składając ręce jak do modlitwy.— Lecz mój ojciec nie zgadza się, więc muszę być posłuszną.

— Pani wiesz, że sprawiasz mi największą boleść w życiu?

— Wiem, lecz muszę być posłuszną.

— Czy wiesz pani, że łamiesz życie moje?

— Wiem, ale nie mogę uczynić inaczej: matka moja przeklęłaby mnie w niebie, a ojciec na ziemi... Wiem wszystko, lecz muszę być posłuszną.

— Wyrzekasz się pani zdrowia, szczęścia, miłości...

— Wyrzekam się przez posłuszeństwo.

— Więc niech tak będzie! — zawołał Amati tonem energicznym, jak gdyby pozbył się dotychczasowej słabości. Nie mówmy o tem więcej... Żegnam.

— Odchodzisz pan? — rzekła drżąc jak drzewo wstrząsane przez burzę.

— Powinienem odejść. Żegnam!

— I nie powrócisz pan więcej?

— Nigdy!

Spojrzała na ojca, lecz ten był niewzruszonym. Uczuła tak wielki ból w sercu, że postanowiła uczynić jeszcze jedną próbę.

— Niedawno, w chwili żalu, przyrzekł mi ojciec uczynić wszystko, o co poproszę, więc zanoszę tylko tę jedną prośbę. Słowo szlachcica, margrabiego Cavalcanti, jest świętem. Czyż go ojciec nie dotrzyma?

— Mam swoje powody... Bóg widzi je — tajemniczo odrzekł starzec.

— Więc ojciec odmawia?

— Stanowczo.

— Więc nic nie może wzruszyć ojca? Ani nasze prośby, ani szczęście mego życia, ani imię matki mojej?

— Nie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

„Flirt“ „Kraj“
najlepsze TUTKI i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.
Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(Str. 406 w 32-ce)
Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy **3 kor.**, w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.**, w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5.50**; w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor**; w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.
Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

Sprzedam sklep korzenny i dom zaraz. Hoffmana Opata 28.

Fortepiany, pianina kupuje, mienia, pożycza, sprzedaje Kalinowski, Żulińskiego 6.

Gorzelnik kawaler, chlubnie polecony zgłosić się może dwór Koniuchy, poczta loco

Zdolnego i uczciwego zarządcę ekonomicznego z wyższem wykształceniem zawodowem, może polecić Zarząd dóbr Boguchwała koło Rzeszowa.

Poszukuję dzierżawy folwarku w dobrej ziemi od 300 do 500 morgów. Łaska we zgłoszenia Stanisław Jüngst, Szczutków p. Lubaczów.


Kto z Szan. Prenumeratorów obok zamieszczonego „pana“ naklei na przekazie pocztowym otrzyma odwrotną pocztą „ZART“ r. II, dwutygodnik humorystyczny, bogato illustrowany, po zniżonej cenie, a to: zamiast 90 ct. **tylko 70 ct.** kwartalnie — Adresować należy: Redakcya „Żartu“, Lwów, Ossolińskich 15.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Kraszewskiego 23, pierwsze piętro, trzy pokoje z nyżą i przynależytościami.

Do wynajęcia w kamienicy Nr. 26 przy ulicy Mickiewicza pomieszkanie w parterze 7 pokoi i kuchnia, na pierwszym piętrze. 7 pokoi, przedpokój i kuchnia od 1go października b. r.

Do najęcia w kamienicy Nr. 26 przy ulicy Mickiewicza od 1go listopada br. pierwsze piętro, trzynaście pokoi, dwie nyże, dwie kuchnie. Może być podzielone na dwa mieszkania.

Praktykanta do pracowni mechanicznej przyjmie. Bochnik, Uniwersytet, Długosza 8, Lwów.

Do matury seminaryalnej, wszelkich egzaminów do niższych klas gimnazyalnych i realnych, oraz szkół normalnych lub wydziałowych, przygotowuje za wikt lub wedle umowy. Nauczyciel, poste restante Lwów. Za stosownem wynagrodzeniem także na prowincyi.

Lecznica dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją otwarta jeszcze do końca października br.

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana
funt **pomadek** 60 ct.
„ **karmelków** 40 ct,
„ **czekoladek** 1 zł.
„ **herbatników** 60 ct.
Wyrób własny.

Marya Wiercińska uczennica śp. Ludwika Marka, długoletnia rutynowana nauczycielka muzyki na fortepianie, udziela lekcyi pod korzystnymi warunkami. Wiadomość ul. Jabłonowskich l. 12 I p.

Parisiene diplomée donne des leçons. Agence internationale Hetmańska 6.

Potomkowie Pelagii z Czerwonków Matuszewskiej, zechcą w sprawie spadkowej nadesłać swoje adresy adwokatowi Kozłowskiemu. Warszawa, Chmielna 27.

Une dame française désire trouvere place de dame de compagnie ou une demi place. Adresse Biuro dzienników Pasaż Hausmanna Lwów, pod M.

In deutschen Pensionate für Officiers und Civiltöchter Krzywa 12. beginnt der Unterricht am 9ten September. Aufnahme von Pensionarinnen und Schülerinnen bis 15 September.

Znakomity koniak
francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1:80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2.**

Zmiana mieszkania Rozalii Bourdon przy ul. Gosiewskiego l. 3 do własnego domu. O łaskawe względy uprasza nadal.

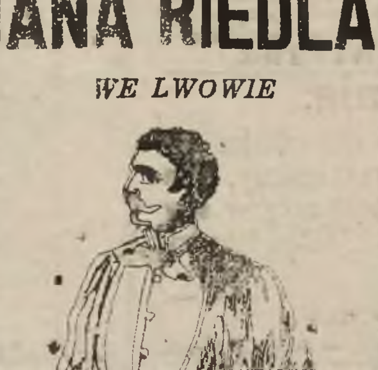
Smalec patanial! pół kilo 38 ct tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, ul. Batorego **l. 2.**

Majątki ziemskie większe i mniejsze także i małe gospodarstwa dzierżawy jakoteż zamiany poleca i poszukuje koncesyonowana Agencya „Helios“ Dominika Iwanowskiego. Lwów, Słowackiego 2.

4½ Kilo KAWY
netto wolne od portu za zaliczką albo za nadesłaniem gotówki, pod gwarancyą za najlepsze towary.

Afryk. Mocca bób perł.	zł. 3·55
Santos Nr. 1	„ 3·50
Salvador ziel. bardzo dobra	„ 3·95
Ceylon nieb ziel „ „	„ 5·25
Złota Jawa żółta „ „	„ 5·10
Perlowa najlepsza	„ 5·10
Arab Mocca najl. aromat.	„ 6·35

Cenniki i taryfa cłowa gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.

HANDEL
PŁOCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2·—, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, satynowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i — 90, ozdobione na wzór ukraiński po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopczyków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po zł. 0·90, 1.05, 1.15, 1·45, 1·65 i 1·80.
Kalesony dla chłopaków po ct. 85, 95 i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 4 i 4·50.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·50.
Chustki płócienne tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
Szarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

Żadna woda mineralna rodzima
nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza
Woda litowa.
polecona przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.
Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.
Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.
Woda ta jest przyjemną w smaku i łatwo strawna.
K. Rząca i Chmarski,
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Do nabycia w aptekach i drogueryach.
Skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego.

Kufekowa
mączka dla dzieci
przez lekarskie powagi polecona
najlepszy środek pożywienia dla dzieci
najlepszy dodatek dla mleka
najlepszy środek dietetyczny dla dzieci chorych na kiszki i żołądek.
Do nabycia w aptekach i drogueryach w puszkach po 45 kr. i 1 zlr
R. Kufeke, Wien VI/2 Stumpergasse Nr. 44/16

HANDEL HERBATY I KAWY
Edmunda Riedla
we Lwowie, plac Maryacki 16

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
— zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.80
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół k.	—.90
Cuba grubo ziarn.	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10·—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ g. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arab, arom.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

TYGODNIK MOD I POWIEŚCI
Pismo illustrowane dla kobiet
wychodzi co tydzień, zawiera prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i z dziedziny gospodarstwa domowego,
najświeższe korespondencye o modach z Paryża.
Osobny bogato illustrowany dział
poświęcony wyłącznie modom (do 2000 rysunków w ciągu roku) nadto co miesiąc dołącza wielki arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych.
Prenumeratę ze Lwowa, Galicyi i Bukowiny przyjmują:
Główna ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści
Lwów, Passaż Hausmana 9,
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.
Cena prenumeraty kwartalnie we Lwowie 1 zlr. 80 ct., na prowincyi 2 zlr. 20 ct.
Numera okazowe wysyła gratis Główna Ekspedycya Tygodnika mód i Powieści.

Do Paryża
wyjechała
M. Topolnicka
Lwów, Akademicka 3 I. piętro.

SAPOMENTHOL
(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa. Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct. Słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece.
Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**
Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy. Celem ochrony przed naśladownictwami, **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli, i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak rysunek zamieszczony tu obok podany.**

Zmiana lokalu.
Magazyn jubilerski pod firmą:
Karol Völker i Syn
został przeniesiony z placu Maryackiego **na ul. Karola Ludwika l. 3,** (gmach Galic. Towarzyst. kredytowego ziemskiego).

WAŻNE
dla P. T. p. gospodarzy
do bajcowania ziarn
Siny kamień
Bajc w paczkach
z przepisem użycia
polecają po cenach przystępnych
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Hotel Victoria
we Lwowie ul. Hetmańska 8
przy stacyi kolei elektrycznej
zupełnie odnowiony
w nowym zarządzie
poleca pokoje od 70 ct. począwszy.

ARTUR KOSICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2, poleca wyborny **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·30 ½ lit. **Makaron** holenderskie pół kl. 1·90

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme.** Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklannych po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem, Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera w Brodach w aptece Leona Kallira, w Tarnopolu w aptece M. Krzyżanowskiego.

58
lat istniejący
handel sukna
i towarów łnianych
pod firmą
JAN WALLACH i SYN
Lwów Rynek 33
poleca się.
Na I-em piętrze
Skład sukna na
KONFEKCYE DAMSKIE

Jedynym środkiem
do wytępienia
szczurów i myszy
jest
Kiełbasa zatruta
do nabycia
w składzie farb, pokostów i lakierów
firmy handlowej
W. CZOPP
Żółkiewska 2.
Ceny fabryczne.

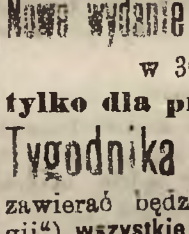
KOŁDRY watowane własnego wyrobu od złr. 3·50.
Koce wełniane od złr. 1.30.

Koce włosienne	od złr. 16·—
Materace z morskiej rośliny	„ „ 5·—
Sienniki	„ „ —·90
Prześcieradła	„ „ 1·—
Poszewki	„ „ —.60
Łóżka sztabowe i żelazne	„ „ 5·50
„ kryte	„ „ 13·—

Bieliznę damską i męską, chusteczki, ręczniki, płótna, schiffony, dywany, kapy, portyery, firanki poleca najtaniej magazyn
J. Drekslera i Synów
plac Kapitulny l. 2 we Lwowie
Cenniki i próbki na żądanie.

Nowości: 1) Z 12-centowej
Biblioteki powszechnej
261. Krasiński, Psalmy przyszłości 12 ct
262/265. Dante Alighieri, Boska komedya cz. II. Czyściec, 48 ct.
266 Goethe, Egmont. 12 ct.
267. Syrokomla, Zgon Acerna, 12 ct.
268, Kazet, Scherzo t. I. 12 ct.
269. Urbański, Z za kulis i ze świata. t. VII 12 ct.
270 Fredro, Odludki i Poeta. 12 ct.
271/273 Chodźko, Obrazy litewskie III. Pamiętniki kwestarza. 36 ct
274. Słowacki, Książę Niezłomny. 12 ct.
275/278 Dante Alighieri, Boska komedya cz. III. Raj 48 ct.
279. Kazet. Scherzo. t. II. 12 ct.
280. Walewski, Górą Radziwiłł. 12 ct.
Dalsze tomiki w druku.
2. Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży
Ks 28. Mickiewicz A. Powrót taty. Ballada scenizowana dla dzieci 20 ct.
Ks 29 Barański Fr. Monologi dla młodzieży. 20 ct.
Ks. 30. Mickiewicz A. Pan Tadeusz. Poemat podany w streszczeniu. 25 ct.
Ks 31. Pniowerówna R. Zbiór komedyjek dla dzieci. (z muzyką). 40 ct.
3) Z 10-centowej Biblioteki klasyków rzymskich i greckich
Julius Caesar:
Zeszyt 9, 10, 11, 12. Pamiętniki o wojnie galicyjskiej, Ks. I. Rozdział 1—44.
Słowa, objaśnienia rzeczowe i gramat., tłumaczenie
W druku Zeszyt 13 i dalsze.
(Zeszyt 1/8 Korneliusz Nepos, Żywoty sławnych mężów)
Do nabycia w każdej księgarni
Katalogi gratis i franko wysyła
Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.

Kotwica.
[illegible]


Pasaż Hausmana
Lwowskie
Foto-Plastikon
Otwarcie w niedzielę 3 go września.
W tym tygodniu do widzenia
Senzacyjna podróż przez
Maltę, Kairo i Smyrnę.
Wstęp 10 centów.

Nowe wydanie Dzieł Sienkiewicza
w 36 tomach
tylko dla prenumeratorów
Tygodnika ilustrowanego
zawierać będzie (oprócz „Trylogii“) wszystkie utwory
autora „QUO VADIS.“
Począwszy od N. R. 1899 każdy prenumerator otrzyma **co miesiąc**
darmo tom Sienkiewicza
co najmniej 10 arkuszy druku.
Roczna prenumerata „Tygodnika illustrowanego“ wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi kwartalnie 3 złr. 60 ct. Z przesyłką pocztową 3 złr. 75 ct.
Prenumeratę przyjmują: **Główna Agencya i Ekspedycya Tygodnika we Lwowie** Passaż Hausmana 9 i wysyła numera okazowe i prospekta gratis
Dla nowo przybywających prenumeratorów są w zapasie zeszyty od 1go stycznia wraz z wydanemi już tomami pism Sienkiewicza.
Początek do 1 stycznia powieści „Krzyżacy“ której ciąg dalszy drukuje Tygodnik można nabyć za dopłatą guldena.

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zl. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów, ul. Kopernika l. 9.